

Cena 50 gr

Wydanie A B

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII

Łódź, niedziela 16 i poniedziałek 17 czerwca 1957 roku

Nr 142 (3283)

Dar O. Grotewohla dla Pałacu Kultury

WARSZAWA (PAP). — 15 bm. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania daru premiera NRD — Otto Grotewohla dla Pałacu — Kilimu, ozdobionego polskim godłem państwowym oraz napisami zawierającymi hasła pokojowe.

Otto Grotewohl przekazał ten dar, zgodnie ze swą obietnicą, którą złożył w czasie wizyty w Polsce w 1955 r. — zwiędając Pałac Kultury i Nauki.

Polski zespół tańca wyjechał do ZSRR

WARSZAWA (PAP). — W nocy z 14 na 15 bm. wyjechał na tournée artystyczne do Związku Radzieckiego polski zespół tańca pod kierunkiem artystycznym Eugeniusza Paplińskiego.

W czasie swojego 4-tygodniowego pobytu w ZSRR, zespół od bywając podróży statkiem po Woldze, wystąpi w kilku największych miastach nadwołżańskich, m. in. w Gorkim, Kazaniu, Kujbyszewie, Saratowie i Astrachaniu.

Na zakończenie swego pobytu w Związku Radzieckim zespół wystąpi w Moskwie.

ZE ŚWIATA

LONDYŃ. — Premier Indii Nehru opuścił 15 bm. Damaszek, udając się do Kopenhagi. Agencja Reutersa podkreśla, iż mieszkańcy Damaszku entuzjastycznie przyjmowali premiera Nehru jako rzecznika pokoju.

Dwaj przestępcy amerykańscy opuścili więzienie w Szanghaju

PEKIN (PAP). — Dwaj obywatele amerykańscy — Charles J. Mocarthy i John A. Holte — którzy w roku 1953 skazani zostali przez władze chińskie na karę więzienia za działalność szpiegowską przeciwko ChRL, w piątek po odbyciu kary opuścili więzienie w Szanghaju.

W więzieniach chińskich znajduje się jeszcze sześciu przestępców amerykańskich, którzy skazani zostali przez chińskie sądy ludowe za działalność przeciwko ChRL.

Tunis otrzyma pożyczkę USA

PARYŻ (PAP). — Korespondent AFP dowiaduje się z kół oficjalnych Tunisu, iż kraj ten zawarł umowę z USA w sprawie pomocy w formie dostaw produktów naftowych wartości osiem milionów dolarów począwszy od września br.

Według wiadomości z tych samych źródeł, do Tunisu przybył na znaczną liczbę amerykańskich specjalistów technicznych.

Nowy tramp spłynął na wodę

GDĄSK (PAP). — 15 bm. załoga Wydziału K-3 Stoczni Gdańskiej spuściła na wodę nową jednostkę — tramp o nośności 5 tys. ton. Jest on kolejnym 46 statkiem tego typu, wybudowanym w stoczni. Statek spłynął na 5 dni przed planowym terminem.

Równocześnie załoga Wydziału K-3 prowadzi budowę kadłubów kilku dalszych jednostek, m. in. statku dla armatora brazylijskiego oraz prototypu statku-bazy śledziowej.

Niemcy przy jednym stole

Wspólne narady działaczy politycznych i związkowych NRD i NRF

BERLIN (PAP). — Problem osiągnięcia jedności działania niemieckiej klasy robotniczej, sprawa dróg wodnych do przywrócenia jedności Niemiec — oto tematy narad przedstawicieli klasy robotniczej NRD i NRF, członków i działaczy SED i SPD.

Ostatnio odbyło się w Poczdamie spotkanie przedstawicieli zjednoczenia wolnych niemieckich związków zawodowych z członkami zachodnio-niemieckimi związków zawodowych. Przedmiotem obrad była sprawa utrwalenia pokoju i zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych. W uchwalonej rezolucji uczestnicy zebrania podkreślają konieczność zacieśnienia kontaktów między masami pracującymi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec zachodnich.

W piątek odbyło się także spotkanie członków Niemieckiej Socjalistycznej Partii

Jedności z 70 członkami i aktywistami zachodnio-berlińskich organizacji socjaldemokratycznych. W spotkaniu wzięli m. in. udział członek Biura Politycznego KC SED Ebert i pierwszy sekretarz organizacji okręgowej SED Wielkiego Berlina Kiefert.

W swym przemówieniu Ebert podkreślił, że obecne zadanie polega na nawiązaniu kontaktów między SPD a SED w sprawie istotnych dla narodu niemieckiego problemów. Naczelnym zadaniem obu partii jest walka o rozbrojenie, przeciwko militarystyce i faszystom, przeciwko broni atomowej.

przez ustalenie w układzie poczdamskim granicy na Odrze i Nysie położony został kres dążeniom agresywnych sił militarystyki niemieckiej na Wschód. Wszelka próba zakłócenia stosunków niemiecko-polskich — ksztacona jest z góry na flasko, ponieważ obydwa narody powiązane są silnymi więziami przyjaźni, opierającymi się na proletariackim internacjonalizmie — oświadczył Ulbricht.

Walter Ulbricht o stosunkach z Polską

BERLIN (PAP). — W NRD od bywa się kampania wyborcza w związku ze zbliżającymi się wyborami do terenowych przedstawicielstw władzy ludowej. Podczas kampanii tej przywódcy rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i czołowi przedstawiciele Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności spotykają się z wyborcami, wygłaszając przemówienia na wiecach przedwyborczych.

W piątek na wiecu we Frankfurcie n. Odry przemawiał pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów NRD oraz pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności Walter Ulbricht.

Mówiąc o stosunkach między Polską a NRD pierwszy sekretarz KC SED stwierdził, że

Zastraszający wzrost przestępczości młodzieży NRF

BONN (PAP). — Według oficjalnych danych, liczba wykrytych na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej przestępstw kryminalnych wzrosła w 1956 r. o 9,4 proc. w porównaniu z 1955 rokiem. W 1956 roku w policji zarejestrowanych zostało łącznie 1.140 tys. przestępstw.

Zastraszający jest wzrost przestępstw kryminalnych wśród młodzieży. Podczas gdy udział osób dorosłych w ogólnej liczbie przestępstw zmniejszył się w stosunku do 1955 roku o 2,1 proc., udział młodzieży wzrósł o 21,2 proc.

W 1956 roku popełniono na terenie NRF samobójstwo 10.109 osób, a poza tym zarejestrowano 10.319 prób odebrania sobie życia.

Kto może się ubiegać o zmianę renty z tzw. starego portfela na rentę nową

WARSZAWA (PAP). — 1 lipca upływają trzy lata od chwili wejścia w życie dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin. Zgodnie z przepisami tego dekretu, wielu rencistów uzyskuje obecnie możliwość zmiany renty z tzw. starego portfela, tj. renty pobieranej na podstawie przepisów obowiązujących przed 1.5. 1954 r. na nowe wyższe renty.

Prawo do nowych rent mają wyłącznie osoby pobierające renty emerytalne z tytułu własnej pracy, które po 1 lipca 1954 r.

Kto może się ubiegać o zmianę renty z tzw. starego portfela na rentę nową

pracowały co najmniej przez trzy lata, a ponadto spełniają wymagane przez dekret warunki uzyskania renty starczej lub inwalidzkiej. (Prawa do zmiany rent nie mają więc np. wdowy i sieroty pobierające renty z tytułu pracy żywiciela oraz inwalidzi wojenni i wojskowi, pobierający renty z tytułu służby wojskowej.)

Warunkiem do otrzymania renty starczej jest według dekretu: przepracowanie 25 lat dla mężczyzn i 20 lat dla kobiet oraz osiągnięcie wieku starczego,

Na wzór francuski

Prez. Gronchi poszukuje drogi wyjścia z kryzysu rządowego

RYM (PAP). — Prezydent Gronchi nie zdołał wyznaczyć kandydata na premiera przyszłego rządu włoskiego i wobec piętrzących się trudności zastosował metodę, jaką posłużył się niedawno we Francji prezydent Coty powierzając jednemu z polityków misję znalezienia platformy porozumienia między poszczególnymi partiami. Misję tego rodzaju otrzymał we Włoszech przewodniczący senatu Cesare Merzagora.

Ma on w bezpośrednich rozmowach z przywódcami partii politycznych i przewodniczącymi grup parlamentarnych zlikwidować rozbieżności, uniemożliwiające Włochom wyjście z kryzysu rządowego. Komunikat oficjalny donoszący o powierzeniu Merzagora przez prezydenta Włoch „misji informacyjnej” stwierdza, iż w toku dotychczasowych konsultacji wyjście nie zostało znalezione.

Komunikat dodaje, że Merzagora, podejmując się powierzonego mu zadania, nie zamierza zmieniać charakteru swej misji i zająć się tworzeniem nowego gabinetu.

Wyniki „misji informacyjnej”

mają zostać opublikowane w po niedzielnym wieczorem lub we wtorek.

Dobry pomysł: informator dla repatriantów

Na początku lipca br. na punktach repatriacyjnych, w księgarniach i kioskach „Ruchu” ukaze się „Informator dla repatriantów” w opracowaniu Biura pełnomocnika rządu do spraw repatriacji. Nakład jego będzie się wahał od 10 do 20 tys. egzemplarzy, a każdy egzemplarz będzie zawierał przeszło 30 stron formatu broszurowego.

Co będzie można wyczytać w „Informatorze”? A więc — informacje o przewozie bagażu i odprawie celnej; o znaczeniu dla repatrianta karty zdrowia i karty repatriacyjnej, które na początku są jego podstawowymi dokumentami.

Z „Informatora” będzie się można także dowiedzieć, kogo spośród repatriantów przysługują zasiłki i zapomogi i w jaki sposób należy się o nie starać? Osobny rozdział poświęcony będzie sprawom osadnictwa i zatrudnienia w województwach zachodnich.

Bedzie też specjalna rubryka pod tytułem „Wybieramy teren osiedlenia się”, z której repatriant dowie się, gdzie i jakie są możliwości otrzymania mieszkania i pracy. (API)

Studenci — artyści jadą do Holandii



Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej zaproszony został przez burmistrza Amsterdamu na tournée do Holandii. Wyjazd zespołu nastąpi w połowie lipca.

Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej istnieje już ponad 6 lat. W swym dorobku artystycznym posiada kilkadziesiąt występów nie tylko w Warszawie, lecz także w wielu innych miastach Polski.

W czasie eliminacji studenckiego zespołu ten zdobywał przez kilka lat z rzędu pierwsze miejsce w kraju.

Na zdjęciu: fragment występu. CAF — fot. Tymiański

Jak wykorzystamy 500 tys. dolarów przyznanych Polsce przez fundację Forda

WARSZAWA (PAP). — Członkowie bawiącej ostatnio w Polsce delegacji amerykańskiej fundacji Forda, w rozmowach z przedstawicielami Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i głównych ośrodków uniwersyteckich, ustalili wstępne zasady wykorzystania przyznanych przez tę fundację na rozwój nauki w naszym kraju dotacji w wysokości 500 tysięcy dolarów.

Jak dowiaduje się przedstawiciel PAP, znaczna część tej sumy zostanie obrócona na stypendia dla ok. 50 naukowców prowadzących prace z zakresu: ekonomii, socjologii, pedagogiki, psychologii, prawa, neofilologii, historii najnowszej, filozofii i historii sztuki. Będą oni mieli możliwość wyjazdu za granicę zarówno do Stanów Zjednoczonych, jak i innych krajów. Fundacja Forda przyznaje bowiem stypendia również na studia naukowe poza terenem USA.

Pozostała część dotacji zostanie wykorzystana przede wszystkim na zakup książek i nowoczesnego sprzętu naukowego, wyposażenia bibliotek oraz sfi-

Ze sportu

Kopyto, Makomski Ożóg i Krzesiński zwyciężają w Glasgow

Polscy lekkoatleci startowali w meiningu w Glasgow. Kopyto wygrał rzut oszczepem wynikiem 75,98 m, Ożóg był pierwszy na 3 mile — 13,474 min., Makomski zajął pierwsze miejsce w rozgrywanym w dwóch seriach na czas biegu na 440 jardów — 43,3. W biegu na 1 milę zwyciężył Anglik Ibbotson — 3,58, a Kryża był piąty — 4,16. Tytułek wygrał Krzesiński — 4,26 przed Szwedem Lundbergiem — 3,98.

Wyrok śmierci w Łodzi

Najwyższy wymiar kary dla zabójcy milicjanta

15 bm. Sąd Wojewódzki w Łodzi wydał wyrok w sprawie zabójstwa funkcjonariusza MO Kazimierza Kamińskiego.

Zasiadający na ławie oskarżonych Adolf i Stanisław Dolinscy dokonali w grudniu ub. roku włamania do sklepu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Janisławicach, pow. Skierniewicki. Za sprawami włamania Komenda Powiatowa MO wszczęła energiczny ścig. Ban dyci zostali odczeni w pobliżu stacji kolejowej Pływiecia.

Gdy funkcjonariusze MO zbliżyli się w celu wylegitymowania ich, Adolf Dolinski strzelił z

pistoletu do Kazimierza Kamińskiego, zabijając go na miejscu, zaś innego milicjanta Henryka Bednarskiego ciężko zranił.

Sąd Wojewódzki skazał Adolfa Dolinskiego, zabójcę milicjanta i uczestnika włamania do sklepu GS, na karę śmierci. Stanisławowi Dolinskiemu za współudział w przestępstwie sąd wymierzył karę 10 lat więzienia. Trzeci oskarżony Tadeusz Gabara, który stanął przed sądem pod zarzutem składania w ślezy twie fałszywych zeznań na korzyść Dolinskich, skazany został na 4 miesiące aresztu.

„Należy natychmiast wyrazić zgodę...”

Prasa brytyjska o propozycjach ZSRR w Podkomisji Rozbrojeniowej

LONDYN (PAP). — Wysunięte przez delegata ZSRR na piątym posiedzeniu Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ w Londynie propozycje w sprawie przerwania doświadczeń wybuchów atomowych i wodorowych na okres 2-3 lat, spotkały się z przychylnym oddźwiękiem w prasie brytyjskiej.

„Manchester Guardian” uważa, że mocarstwa zachodnie powinny natychmiast wyrazić zgodę na propozycje radzieckie, gdyż mogłyby to „naruszyć utożsamienie”.

„Times” jest zdania, iż propozycje radzieckie zasługują na poważne rozpatrzenie. „Przerwa

nie próbnych wybuchów — pisze dziennik — stanowiłoby krok naprzód pod warunkiem, że wszystkie kraje będą ściśle realizowały zawarte porozumienie i że nie będą po prostu magazynowały broni dla przeprowadzenia później jeszcze potężniejszych wybuchów”. „Times” stwierdza również, iż propozycje radzieckie „zostały przyjęte z zadowoleniem przez Foreign Office, chociaż rząd brytyjski zgadza się z opinią Francji, iż przerwanie próbnych wybuchów powinno towarzyszyć wstrzymaniu produkcji materiałów rozszczepialnych dla celów wojskowych”.

„Daily Herald” w artykule zatytułowanym: „Delegat Moskwy występuje z niespodziewaną propozycją” — pisze: „Próbne wybuchy muszą być przerwane i wygląda na to, że Rosjanie stwarzają realne szanse porozumienia w tej sprawie. Główna odpowiedzialność spoczywa teraz na rządzie brytyjskim. Najbliższą odpowiedzią Wielkiej Brytanii na propozycje radzieckie byłoby wstrzymanie dalszych prób, dopóki sprawa ta jest dyskutowana. Czy Macmillan będzie miał odwagę podjęcia tego kroku, który usunąłby z morza z głądy atomowej?”

20 tysięcy zł za umycie okien

GDYNIA (PAP). — Pracownicy Kolejowych Zakładów Gastronomicznych w Gdyni stanęli przed nie lada problemem. W restauracji nowoczesnego (nie dawno ukończonego) dworca gdynińskiego trzeba było umyć okna. Gdyby architekt projektujący dworzec pomysłeli o tym, że okna od czasu do czasu wymagają ścierki z wody, niewątpliwie umieszczyli je w sposób „normalny” i nie przysparzali innym kłopotów.

Niesłety okna zaprojektowano na kilkumetrowej wysokości. Wobec tego nieszczesny personel KZG do umycia tych okien musiał użyć drabin strażackich i dokonywać nieomal karkołomnych wyczynów. Konieczność umycia sprzętu strażackiego do mycia okien i ogólne kłopoty z tym związane pochłonięły nie lada sumkę... ok. 20 tys. złotych.

WYSTAWA przemysłowa i artystyczna w USA

NOWY JORK (PAP). — W Oklahoma City otwarta została 14 bm. wystawa przemysłowa i artystyczna. Dziennik „Oklahomen” informuje, że w wystawie bierze udział największa w dziejach wystaw na południowo-zachodzie USA liczba krajów. Reprezentowane są Związek Radziecki, Indie, Francja, Włochy, Japonia i inne państwa. Dziennik stwierdza, że pawilony radziecki i indyjski zajmują największą powierzchnię.

RADIO

NIEDZIELA, 16 CZERWCA

7.10 „Od melodii do melodii”. 8.06 Przegląd prasy. 8.10 (L) „Wład kotek na płotek” — aud. słowno-muzyczna w oprac. Bol. Busiakiewicza. 8.30 Muzyka klasyczna. 9.00 Fala 56. 9.15 Amatorskie zespoły muzyczne — „Kraakowskie rogatki”. 9.35 Polki orkiestry rozrywkowe. 10.00 „Nowe nagrania”. 10.30 Lisy z teatru. 11.00 Koncert żyweń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Kalejdoskop muzyczny. 13.00 „Planetki” — pogadanka. 13.15 Gra Polska Kapela p. d. F. Dzierżanowskiego. 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.00 „Niezapomniane stronie”. 14.30 Dla dzieci — słuchowisko „W pustyni i w puszczy”. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Muzyka rozrywkowa. 16.30 Słynne orkiestry — słynni dyrygenci. 17.00 (L) Repertuar pt. „Historia jednej nocy”. 17.30 Na fali humoru i satyry. 18.00 Muzyka taneczna oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych. 18.15 Odtworzenie koncertu rozrywkowego z sali Filharmonii Łódzkiej w wyk. ork. p. d. A. Tarskiego. 19.25 Wzrostki najciekawszych imprez sportowych. 19.30 „Wybrane nowele” — „Studia”. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 (L) Koncert żyweń. 21.00 Melodie taneczne w wyk. zespołu instrum. p. d. J. Haralda. 21.30 „Matysiakowie” odc. 29 pow. radiowej. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (L) Lokalne wiad. sportowe. 22.45 „Muzyka różnych narodów”.

PONIEDZIAŁEK, 17 CZERWCA

15.10 Koncert w wyk. chóru. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.05 Gra zespół instrumentalny J.

Wasiaka. 16.30 „Jedziemy na wesele” — aud. 16.50 Felieton na tematy międzynarodowe. 17.01 (L) „Ustawodawstwo pracy, a rzeczywistość” — aud. w opr. B. Szargota i J. Kołodziej. 17.15 (L) Znane uwertury operowe. 17.40 (L) Dla dzieci audycja pt. „Zielony dom”. 17.55 (L) Gra kwartet jazzowy p. k. Witolda Afelta. 18.10 (L) Dziennik radiowy. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Audycja pt. „4x15”. 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Erik Werner: „Georgica” — 3 utwory ludowe na orkiestrę. 20.45 „Teatrzyk pod Kula Ziemska” — słuch. poetyckie pt. „Na balkonie”. 21.45 Mozart: Sonata a-moll. 22.00 Dyskusja przed mi krofonom. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 „W 75 rocznicę urodzin Igora Strawińskiego” — „Poczęłunek Wieszczyk” — balet w 4 odsłonach.

TELEWIZJA

Niedziela, 16 czerwca
20.00 Program rezerwowy. 1. Poleka Kronika Filmowa. 2. Film fabularny. 3. Telewizyjna Kronika Filmowa.

Poniedziałek, 17 czerwca

17.30 Retransmisja z Warszawy występu zespołu harcerskiego. 18.00 Film dokumentalny. 18.15 Telewizyjny kurs Dżudo. 18.30 Aktualności kulturalne. 18.45 Przerwa. 20.00 Retransmisja z Warszawy Estrady Poetyckiej: poezje 20-lecia Leopolda Staffa.
W związku z prowadzonymi próbami retransmisji Łódzki Ośrodek Telewizyjny zastrzega sobie prawo zmian programowych.

kraju

WARSZAWA

W Warszawie rozpoczęto budowę pierwszego bloku osiedla „Bezdomnych kochanków”.

Po odczytaniu aktu erekcyjnego, przystąpiono do murowania pierwszych cegieł pod przyszłe osiedle. Następnie akt erekcyjny wraz z numerem „Sztandaru Młodych” z pazusznika ub. r., w którym znajdował się artykuł omawiający plany przyszłego osiedla młodych, wmurowano w fundamenty.

BIAŁYSTOK

W Parku Narodowym w Białowieży najstarsza żubrzyca, 19-letnia „Besta” urodziła żubrzątko — młodą jatówkę, która otrzymała imię „Posazna”. Partnerem „Besty” był najbardziej okazały żubr w Białowieży „Podbipięta”, który waży ponad tonę.

„Posazna” jest już drugim żubrem, urodzonym w tym roku w Białowieży.

SZCZECIN

Z jednego z jezior w pobliżu Dębna w województwie szczecińskim miejscowi rybacy wyłowili jesienią ub. roku około 5 m długości łódź drzazną w panu.

W pobliżu miejsca, gdzie wyłowiono łódź, w toku badań odkryto ślady osadnictwa z epoki kamiennej.

POZNAŃ

W lasach woj. poznańskiego w latach ubiegłych b. rzadko spotykano się wilki. Ostatnio jednak na deszcz miedunki, że zaczynają one grasować na terenach nadleśniczych Trzcińska w pow. Pila.

W znajdujących się tutaj lasach ubito już w br. 3 sztuki.

Polskie eksponaty na Kongresie Mody w MOSKWI

MOSKWA, w czerwcu

Nikt nie zaprzeczy, kto był kilka lat temu w Związku Radzieckim i kto zwiędził Kraj Rad teraz, że obecnie ludzie radzieccy ubierają się lepiej i taniej. Obywatele radzieccy zwracają uwagę na piękne rzeczy i lubią je nosić. Ostatnio ukazują się wiele żurnali mód — radzieckich i zagranicznych. Obecnie w sklepach można na być również spodnie damskie i szorty. Mężczyźni mogą zaopatrzyć się w różnokolorowe garnitury i spodnie węższe niż dotychczas.

16 DOMÓW MÓD W ZSRR

W Związku Radzieckim istnieje 16 domów mód, w których opracowuje się nowe modele odzieży i organizuje się jej pokazy. Domów tych będzie wkrótce znacznie więcej, gdyż na ogół uważa się, że ilość ich jest niedostateczna.

Nie też dziwnego, że VIII

Policjanci w walce z szarańczę

LONDYN (PAP). — Specjalny oddział policji brytyjskiej zapożyczony w kilkanaście samochodów — cystern z środkami chemicznymi bierze udział w zwalczaniu olbrzymich chmar szarańcze, które obsiadły pola uprawne Libii.

Targi z tej strony lady

Z tej strony lady, to znaczy od strony zwiędzających, których co dzień przybywa około 48 tysięcy osób. Znosi się nawet na dalszy wzrost tej liczby. Ten fakt zaczyna być problemem.

Wiele osób przybywa tutaj nie bardzo wiedząc po co, z prostą ciekawości ujrzeć czegoś nowego, niespodziewanego. Przyjeżdżają na jeden dzień, objęgiąc pobieżnie kilka pawilonów, po czym resztę dnia odpoczywają na ławce czy trawniku, zmęczeni dodatkowym czekaniem na szklankę napoju. Gdyby chcieli dokładnie obejrzeć Targi, nie starczyłoby pełnych dwu tygodni.

Jest wysoco pożądanym zwiędzanie Targów przez ludzi związanych z przemysłem i techniką, bo ona tu dominuje, przez lekarzy i specjalistów różnych branż. Warto tu przypomnieć, że do tej pory przybyło do Poznania około 20 tysięcy inżynierów i techników. Ludzie ci odniosa niewątpliwie korzyści przez zapoznanie się z kierunkiem roz-

woju i stanem mechaniki swych branż w różnych krajach.

Tymczasem poszczególne stoiska oblega tłum zwiędzających, niewiele rozumiejąc o co w nich chodzi i jakie jest przeznaczenie wystawionych tam eksponatów. Niektórzy usiłują nabrać minę. Z poważną miną dopytują się o ceny niemieckich telewizorów i francuskich skuterów.

Wystawcy rzeczowo udzielają wyjaśnień, przekazują prospekt, choć wiadomo o góry, że dojsie transakcji do skutku jest wysoce wątpliwe. Cóż, tutaj do handlu podchodzi się poważnie. Przy stoisku z książkami jakiś młody człowiek pastwi się nie ladażko nad języczkiem Szekspira, chcąc dojsie do porozumienia z agentem hinduskim w sprawie sprowadzenia jakiejś książki. Ten normalnym zwyczajem odsyła go do polskiego wydawcy. Tak kończy się „transakcja” i tylko stojąca z boku dziewczyna jest niesłychanie dumna z obycia swego towarzysza.

Osobną grupę stanowią przedstawiciele czarnego rynku, o których jeden z dziennikarzy za chodnich napisał, że w Polsce określa się ich „delikatnie in-

cyjatywa prywatną”. Przyjeżdżają pociągami, samochodami, a nawet taksówkami, z kieszeniami pełnymi pieniędzy wędzając za kokosowymi interesami. Są niesłychanie rozczarowani, że na Targach nie kupią nic można. Najlepszy interes robi MHD, upłynniając wszystkie buble, bo każdemu się zdaje, że tu wszystko jest lepsze i inne niż w jego własnym mieście.

Nadchodzi wiecór. Ruchliwy tłum rusza do miasta, skłajając wolnego miejsca w restauracji lub nawet w kawiarni. Szybko następuje rozczarowanie. Wszystko zajęte, pozamykane i przędziej z głodu się skona, niż dostanie coś do zjedzenia. Co lepszy lokal nosi wywieszki: „Voreigners only” (tylko dla cudzoziemców). Fakt ten nie ma krwi napsuł poznaniakom. Co to znaczy? — pyta synek tatusia. Ten odpowiada: — Tyle co „Nur für Deutsche”, tylko po angielsku. W ten złośliwy sposób jed na z gazet skrytykowała to nie zbyt fortunne posunięcie.

Po godzinie 21 miasto zamiera. Kończy się kina, teatry, imprezy, a wielotysięczny tłum ludzi chodzi po ulicach szukając jakiejś rozrywki czy atrakcji. Nikt nie pomyślał o nocnych imprezach, na które właśnie tutaj ludzie mają czas. Ciągłe brak jeszcze rozmachu i rzeczywistości europejskiej formy. Targi to nie tylko teren stoisk, ale również samo miasto, które musi przyciągać kupców.

Pisząc to wszystko, nie mam na celu odradzania czytelnikom wyjazdu do Poznania. Pragnę tylko rozwiać ich wątpliwości i przedstawić faktyczny stan rzeczy. Jeśli ktoś nie ma określonych zainteresowań zawodowych, niewiele stąd wyniesie. Po kilkugodzinnym zwiędzaniu wyjdzie zmęczony, z szumem w głowie i pomieszaniem wrażeń. Te Targi to nie wystawa na pokaz, ale czyste handlowa impreza, czemu podporządkowana jest cała ekspozycja.

I bardzo dobrze, że tak jest.

Z. J. KOZŁOWICZ

Kajakiem przez Pacyfik

NOWY JORK (PAP). — Bruno Naul, niemiecki poszukiwacz przygód, który trzy lata temu przepłynął Atlantyk na 10-metro wej szalupie w towarzystwie żony i psa, oświadczył w piątek, że zamierza samotnie przepłynąć Pacyfik na zwykłym wyrobnym kajaku. Naul zamierza wypłynąć z San Francisco i przybić do brzegów Australii.

„Pragnę uciec od zgiełku i wrzawy cywilizacji” — oświadczył Naul, którego żona rozwiodła się z nim bezpośrednio po zakończeniu wspomnianego rejsu przez Atlantyk.

Międzynarodowy Kongres, który trwa obecnie w Moskwie, spotkał się z wielkim zainteresowaniem nie tylko eleganckiego świata stolicy Związku Radzieckiego. Modą interesują się na ogół kobiety radzieckie ze wszystkich środowisk.

W Kongresie bierze udział 7 państw. Oprócz Związku Radzieckiego i Polski — Bułgaria, Czechosłowacja, NRD, Rumunia i Węgry. Chiny występują w charakterze obserwatora, ale dostarczyły również eksponaty swych europejskich modeli. Dotychczas odbyło się w Moskwie kilka oddzielnych pokazów mody zagranicznej — angielskiej, węgierskiej, bułgarskiej, czeskiej i innych. Te go rodzaju Międzynarodowy Kongres Mody, jaki trwa obecnie, odbywa się w Moskwie po raz pierwszy.

SMAK I POZIOM PRODUKCJI

Każde z państw wystawia po 50 modeli. Zademonstrowane kolekcje wykazywały, że smak i poziom produkcji nowej odzieży na ogół są wyrównane. Obecny Kongres mody jest przede wszystkim przeglądem twórczym, odbywa się w wymiarze doświadczeń oraz omawia się plany na przyszłość.

W pierwszych dniach Kongresu wygłoszono referaty i koreferaty na temat organizacji produkcji i technologii w przemyśle odzieżowym. Przedstawiciel delegacji polskiej, inż. H. Waksman wygłosił koreferat. Dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego Z. Szydłowska wygłosiła referat — „Moda światowa, a stosunek do niej mody rodzimnej”, który wysłuchany został z dużą uwagą i zainteresowaniem.

Odbyły się już pokazy porównawcze poszczególnych rodzajów odzieży, a obecnie trwa przegląd zbiorowy kolekcji każdego z państw. Po każdym przeglądzie odbywa się żywcizna dyskusja. Przy ocenie brane są pod uwagę takie momenty, jak modna sylwetka, ciekawe koncepcje, wykonanie, dobór dodatków, odpowiednia odzież dla dzieł, młodzi i kobiet tęszych itd.

WYSOKA OCENA POLSKICH MODELI

Związek Radziecki uczynił poważny krok naprzód w dziedzinie mody. Nie wybiegł on wprawdzie zbyt gwałtownie naprzód, ale wystawił dobre kolekcje, pokazał doskonale tkaniny i ładne wykonanie odzieży. W modelach widać przebliski pięknej mody.

Rumunia pokazała kolekcję o dobrym wykonaniu. Jednak pod względem mody wykazała wiele wstrzeźliwości. Natomiast kolekcje NRD ocenienia się bardzo wysoko. Jeśli chodzi o niektóre modele, określa się je jako zbyt przesycone manierą — prawie parryską. Jednak dobry smak modeli, wysoki gatunek tkanin i doskonałe wykonanie stawiają te kolekcje w rzędzie czołowych.

Kolekcja czeska przesłała być produkująca, jak to było na poprzednich przeglądach. Cechuje ją jak zawsze, dobre wykonanie, ale znawcy stwierdzają, że stoi na miejscu. No-

we modele, to kombinacja linii nowoczesnej ze starą. Pełnym modelem nadaje to nie zharmonizowany, niespokojny wyraz. Płaszcz są zbyt ciężkie. Garnitury słabo zarysowują nową linię. Natomiast duża elegancja odznaczają się modele dla kobiet tęszych, jak również świetnie wykonana odzież dla dzieci.

Polskie wzory odzieży uzyskały bardzo wysoką ocenę. Radzieccy znawcy stwierdzają, iż na kolekcji polskiej widą wpływ mody zachodniej, przy zachowaniu jednak stylu polskiego w połączeniu z należytym umiarkowaniem.

Z czym powróci delegacja polska do kraju?

16-osobowa delegacja polska, w której skład wchodzi przedstawiciel Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego, Departamentu Wzornictwa Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, artyści-plasty, modelki i obsługa techniczna — wróci do kraju wzbogacona o 300 najlepszych modeli innych państw. Delegacja nasza otrzymała całkowitą dokumentację modeli, z których wiele oddanych zostanie do masowej produkcji. Nową odzież wykonają fabryki w Łodzi i Warszawie. Delegacja polska przed wyjazdem zwiedzi zakłady odzieżowe ZSRR.

Katastrofa polskiego samolotu pasażerskiego

MOSKWA (PAP). — Korespondent PAP donosi: Dnia 14 bm. o godz. 23.30 o kilka kilometrów od lotniska moskiewskiego Wnukowo rozbił się polski samolot pasażerski „Il-14” o znakach rozpoznawczych SP i LMF. Katastrofa nastąpiła podczas silnej burzy i ulewnej deszczu, w momencie, kiedy samolot zniżył lot i przygotowywał się do lądowania na lotnisku.

Na pokładzie samolotu znajdowało się 3 podróżnych i 5 członków załogi. W katastrofie zginęło 9 osób, a 4 ocalały. Zginęli: minister handlu Mongolskiej Republiki Ludowej Purewijn Baatar, obywatel mongolski Zombasambasar, obywatel USA — malajzyjski Beuker, obywatel polski Tuarek oraz 4 członków załogi: kapitan Snaek, drugi pilot Mieczysław Plader, radiotelegrafista Michał Łukasiewicz i mechanik Marian Siemieniuk.

Uratowali się obywatele amerykańscy Trempier (matka z 12-letnią córką) i Chiverton oraz stewardessa Ewa Fedorowska.

Samolot rozbił się w polu na skraju lasu, o 400 metrów od zosy. Stosunkowo najmniej rozbita została tylna część kadłuba, w której znajdowali się uratowani pasażerowie i stewardessa.

Na miejsce wypadku przybyły ekipy ratownicze z lotniska Wnukowskiego i pogotowie ratunkowe. Znaleźli się tam także natychmiast przedstawiciele placówki Polskich Linii Lotniczych „LOT” w Moskwie, członkowie kierownictwa lotniska Wnukowo, ambasador PRL w Moskwie T. Gede, przedstawiciele władz radzieckich oraz komisja mająca ustalić przyczyny katastrofy.

Rannych odwieziono do szpitala. Stan ich nie budzi obaw.

Przyczyny katastrofy nie zostały jeszcze ostatecznie wyjaśnione. Bada je komisja radziecka z marszałkiem lotnictwa Zaworonkowie na czele oraz komisja polska z wiceministrem Rusteckim.

Na łamach prasy zagranicznej

Hemar o występach polskiego teatru w Londynie

Londyński „DZIENNIK POLSKI” zamieścił obszerny felieton poety emigracyjnego Mariana Hemara omawiający występ Państwowego Teatru Polskiego w Londynie. Hemar pisze m. in.:

„Pierwszy raz od 18 lat byłem znnowu w polskim teatrze. Tak jestem przejęty, że trudno mi zebrać myśli. W ciągu ostatnich 18 lat widziałem kilkadziesiąt przedstawień teatralnych, nie które wydawały mi się zachwycające, niektóre zostaną mi na zawsze w pamięci jako doskonałe wzory reżyserskiej, gry aktorskiej i literackiego tekstu, ale wbrew woli i nie bez zażenowania uświadomiam sobie dzisiaj, że to były tylko przedstawienia. Po 18 latach po raz pierwszy byłem znnowu w teatrze, w moim teatrze, napisałbym rodzinnym, gdybym się nie krepował użyć takiego wyrażenia”.

przedwojenną działalność artystyczną poszczególnych członków zespołu i pisze:

„Wydaje mi się jakby na chwilę uchyliło się zatrzasknięte wieko jakiegoś domu, jakby otwierała się trumna minionych lat i znnowu wraca dawna śliczna Warszawa i zaczyna mnie piec ból i dekltywy, okropny żal. Żal mi samego siebie, żal mi straconych 18 lat, które mogły być najpiękniejszymi latami mojego życia, które mogłem przeżyć w swoim kraju, w swoim domu, razem z nimi wszystkimi w przyjaźni i w pracy. Kto i dlaczego mi je zabrał, jakim prawem? Siedzę na widowni i trzęsie mną trema gorsza, niż gdybym sam występował na scenie. Dziś już czasami każdemu radzę popisać się na oba przedstawienia. Dla wielu z nas: może to ostatnia okazja w życiu. Dla wielu będzie niezapomniana pierwsza”.

Sen nocy letniej

JERZEGO TRNKI

W Pradze na Starym Mieście ma swoje atelier czeskosłowacki film lalkowy, królestwo oryginalnego artysty Jerzego Trnki, malarza, ilustratora i reżysera w jednej osobie. Tutaj, w miniaturowym atelier, zrodziły się urocze filmy lalkowe Trnki, które przyniosły widzom małych i wielkich do cudownego świata poezji i piękna, świata bajek, fantastycznej baśni i opowieści; filmy, które ośmiły, zachwyciły, rozczuliły i rozśmieszyły. Lalki Trnki milczą, ale za to mówią za nie muzyka, kolor, światło i cienie.



Jerzy Trnka ze swoim bohaterem Thezeuszem.

Tutaj też przygotowuje się dalsze filmy. Tym razem Jerzy Trnka sięgnął po specjalnie trudny temat: będzie realizować „Sen nocy letniej” według komedii Szekspira. Będzie to pierwszy kolorowy film Trnki i także pierwszy czeskosłowacki film lalkowy na panoramiczny ekran, na którym ożyje świat rusalek, elfów i chochlików, państwo Oberona i Tytania.

Trnka jest też autorem scenariusza filmowego. Jeśli przeczytamy kilka jego stron, przed oczyma stanie nam od razu obraz nocy miłości. Las jasnie tajemniczo. Chochliki i elfy wychodzą ze swych podziemnych kryjówek, rusalki

jęwoda Thezeusz, na którego ziemi odgrywa się przedziwna przygoda dwóch zakochanych par, psotnego Puka i innych bohaterów nocy świętojańskiej.

Wodniczka Hipolita — jeszcze sam tors, bez głowy. Ale niedługo, jak jej towarzyszy Thezeusz, pojawi się przed kamerą w świetle reflektorów.

Wszystkie te typy lalek, które odróżnił Trnka od dotychczasowych proporcjami, liniami antycznych rzeźb i fizjonomiami, opowiadał nam o charakterze szekspirowskim bohaterem. Do lalek, stworzonych przez Trnkę, należy Thezeusz wykonany z nowego, specjalnego materiału gumowego, kryjącego stawy i dźwięcznie, umożliwiające ruchy lalek.

Caly kolektyw już od stycznia 1956 r. wypróbował nową technikę i materiał do kolorowego filmu. Czarodziejsko oświetlona scena ateńskiego lasu z występem rzemieślników, nad których głowami, przy użyciu dźwięcznego trzasku lustrzanego, wykonuje swoje figle Puk, jest gotowa. Czterdzieste takich dekoracji będzie potrzebne, zanim po półtora roku dokończą się 2.200 metrów całego filmu. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, w połowie roku 1958 zobaczymy ten film na ekranie. Właściwą realizację rozpoczęto w lutym.

„Sen nocy letniej” Trnki, będzie pionierskim dziełem od strony dramaturgicznej, plastycznej, muzycznej i technicznej. Obok muzyki Trojana, która wychodzi ze specyficznych potrzeb nowego rodzaju i jest równie oryginalna, kładzie reżyser główny nacisk na styl przedstawienia. Obraz filmowy, wyraził treść formą ba-

świat miłości, przebitą strzałą Amora. Jerzy Trnka stworzył też nowe filmowe istotki: przyszedł na świat dostojny grecki wo-



Wodniczka Hipolita — jeszcze sam tors, bez głowy.

Wszystkie te typy lalek, które odróżnił Trnka od dotychczasowych proporcjami, liniami antycznych rzeźb i fizjonomiami, opowiadał nam o charakterze szekspirowskim bohaterem. Do lalek, stworzonych przez Trnkę, należy Thezeusz wykonany z nowego, specjalnego materiału gumowego, kryjącego stawy i dźwięcznie, umożliwiające ruchy lalek.



Wszystkie te typy lalek, które odróżnił Trnka od dotychczasowych proporcjami, liniami antycznych rzeźb i fizjonomiami, opowiadał nam o charakterze szekspirowskim bohaterem.

Wszystkie te typy lalek, które odróżnił Trnka od dotychczasowych proporcjami, liniami antycznych rzeźb i fizjonomiami, opowiadał nam o charakterze szekspirowskim bohaterem. Do lalek, stworzonych przez Trnkę, należy Thezeusz wykonany z nowego, specjalnego materiału gumowego, kryjącego stawy i dźwięcznie, umożliwiające ruchy lalek.

Wszystkie te typy lalek, które odróżnił Trnka od dotychczasowych proporcjami, liniami antycznych rzeźb i fizjonomiami, opowiadał nam o charakterze szekspirowskim bohaterem. Do lalek, stworzonych przez Trnkę, należy Thezeusz wykonany z nowego, specjalnego materiału gumowego, kryjącego stawy i dźwięcznie, umożliwiające ruchy lalek.

Wszystkie te typy lalek, które odróżnił Trnka od dotychczasowych proporcjami, liniami antycznych rzeźb i fizjonomiami, opowiadał nam o charakterze szekspirowskim bohaterem. Do lalek, stworzonych przez Trnkę, należy Thezeusz wykonany z nowego, specjalnego materiału gumowego, kryjącego stawy i dźwięcznie, umożliwiające ruchy lalek.

Teza walki na śmierć, życie i chorobę za mało uwzględnia zjawisko symbiozy, nie słyszy owej stonowanej harmonii jako zasadniczej melodii natury. Makro- i mikroorganizmy są to dwa wtłoczone w siebie światy, które dążą do wytworzenia form pokojowego współzycia.

W tych zwięzłych słowach zmarły przed trzema laty prof. dr Ludwik Hirsfeld ujmuje istotę stosunków zachodzących między światem „widzialnym” i „niewidzialnym”. Takie właśnie ujęcie zrywa z rozpowszechnioną dawniej teorią uznającą za zasadnicze prawo ich nieprzejednaną walkę. Oba te światy żyją ze sobą i przenikają się wzajemnie od milionów lat przeważnie w zupełnej harmonii, często z obopólną korzyścią. Choroba zakaźna jest szczególnym przypadkiem zakłócenia tej harmonii, powstającym wtedy, kiedy zbiegną się ze sobą dwie okoliczności: drobnoustroj posiada własności chorobotwórcze, a organizm wyższy jest wrażliwy na jego działanie. Jeśli wrażliwość jest cechą zbiorowiska ludzkiego, powstają wtedy warunki szerzenia się w nim epidemii.

Jest rzeczą jasną, że nowoczesne poglądy na istotę współzycia między wyższymi organizmami a drobnoustrojami znalazły odbicie w epidemiologii, ukazując jej właściwe drogi postępowania. Dążenie do zniszczenia drobnoustrojów chorobotwórczych okazało się nieuzasadnione. Daje ono doraźny efekt w poszczególnych wypadkach, może likwidować poszczególne ogniska zakażenia, ale zniszczenie w ogóle drobnoustrojów chorobotwórczych jest niemożliwe. Powstaje więc inna droga: poszukiwanie sposobów współzycia z nimi.

Konieczne jest stworzenie warunków, w których współzycie tych dwóch światów będzie wolne od konfliktów. Warunki te sprowadzają się do zniesienia, lub przynajmniej zmniejszenia wrażliwości pojedynczych osobników i zespołów ludzkich na zakażenie, czyli do podniesienia ich odporności. Próby zawarcia na tej zasadzie „paktu o nieagresji” z drobnoustrojami chorobotwórczymi mają historię bardzo dawną i znacznie wyprzedziły swe teoretyczne uzasadnienie. Swego rodzaju szczepienie ospy znane było w Chinach już trzy tysiące lat temu. W końcu XVIII wieku powstała w Anglii dzięki Jennerowi nowa metoda szczepienia ospy, która przyczyniła się do całkowitego opanowania tej strasz-

nej dawniej w skutkach choroby. W niespełna 100 lat później narodziny i wspaniały rozwój nauki, bakteriologii, umożliwił znaczne rozszerzenie i udoskonalenie metod uodporniania ludzi i zwierząt. Warunki umożliwiające realizowanie zasady pokojowego współzycia stawały się nieomal że z roku na rok coraz lepsze. Zławsza w ostatnich latach, w związku z coraz bardziej docenianiem na całym świecie znaczeniem medycyny społecznej, daje się zauważyć olbrzymi rozwój badań nad odpornością i

zławsza dla naszego miasta szczególny problem. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu bionica (dyfte-ryt). Pod względem upowszechnienia tej choroby Łódź zajmuje zupełnie wyjątkowe miejsce nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Wystarczy powiedzieć, że jeszcze niedawno roczna liczba zachorowań na bionicę w Łodzi dorównywała rocznej liczbie zachorowań w całej Francji. Wiele przyczyn złożyło się na ten smutny obraz. Na szczęście od przeszło roku daje się zauważyć wyraźna poprawa: liczba zachorowań maleje, a liczba przypadków śmiertel-

nych spada gwałtownie, mimo, że drobiazgowo badania własności zarazków wyhodowanych od chorych wykazują silną ich chorobotwórczość. Jak wytłumaczyć to zjawisko? Jedną jest tylko odpowiedź: usprawniająca się z roku na rok akcja masowych szczepień przeciwbionicznych wzmogła w pewnym stopniu odporność środowiska dziecięcego. Ale daleko jest jeszcze od tego, aby uważać problem bionicy w Łodzi za rozwiązany. Chociaż istnieją skuteczne metody uodpornienia organizmu na jad bionicy, choć istnieje sprawna organiza-

Dr med. Jan Chomiczewski

O pokojowe współzycie ze światem niewidzialnym

sposobami jej potęgowania. Jednocześnie gromadziły się liczne spostrzeżenia dotyczące skuteczności szczepień. Niesposób w krótkim artykule omówić, nawet najkrócej, wszystkich rodzajów szczepień, którymi dysponuje obecnie medycyna. Zbyt dużo miejsca zajęłoby także przytaczanie przykładów całkowitego opanowania niektórych chorób zakaźnych drogą masowego uodpornienia środowiska. Pragnę wymienić tylko dwie choroby zakaźne, jeszcze nie opanowane mimo posiadania skutecznych środków zapobiegawczych, stanowiące

Ważną rolę w technice wojennej odgrywają bojowe zasłony dymne.

zławsza dla naszego miasta szczególny problem.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu bionica (dyfte-ryt). Pod względem upowszechnienia tej choroby Łódź zajmuje zupełnie wyjątkowe miejsce nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Wystarczy powiedzieć, że jeszcze niedawno roczna liczba zachorowań na bionicę w Łodzi dorównywała rocznej liczbie zachorowań w całej Francji. Wiele przyczyn złożyło się na ten smutny obraz. Na szczęście od przeszło roku daje się zauważyć wyraźna poprawa: liczba zachorowań maleje, a liczba przypadków śmiertel-

nych spada gwałtownie, mimo, że drobiazgowo badania własności zarazków wyhodowanych od chorych wykazują silną ich chorobotwórczość. Jak wytłumaczyć to zjawisko? Jedną jest tylko odpowiedź: usprawniająca się z roku na rok akcja masowych szczepień przeciwbionicznych wzmogła w pewnym stopniu odporność środowiska dziecięcego. Ale daleko jest jeszcze od tego, aby uważać problem bionicy w Łodzi za rozwiązany. Chociaż istnieją skuteczne metody uodpornienia organizmu na jad bionicy, choć istnieje sprawna organiza-

Ważną rolę w technice wojennej odgrywają bojowe zasłony dymne.

Tajemnice aerozoli

Ognisty obłok z ogromną szybkością stoczył się po zboczach wulkanu Mont Pelee i obrócił w popiół kwitnące miasto, zamieszkałe przez 26 tys. ludzi. Katastrofa była nagła, straszna i nieoczekiwana. Nikt nie potrafił wyjaśnić, dlaczego rozżarzone cząstki (tzw. chmura palająca) spadły na miasto, zamiast unieść się ku górze i rozpylić w powietrzu. Stało się to w roku 1902 na wyspie Martynice.

W odmienny sposób przesunęła się inna chmura śmiercionośna — obłok pustyni Kara Kum. Poruszał się on z niedostrzeżalną szybkością w ciągu stuleci, skradając się ku brąmom miast. To były piaski pustyni, zagarniające stopniowo wszystko, co napotykały na swej drodze — pola i sady, łąki i pastwiska, małe osiedla i wielkie miasta.

Miliardy bakterii i grzybków, unoszących się w powietrzu, tworzą chmury, zwane mikroflorą naszej atmosfery. Przenoszą one koklusz, grype, gruźlicę. Wiele różnych chorób unosi się nad ziemią. Noszą one ogólną nazwę aerozoli. Nie wszystkie aerozole są śmiercionośne, niektóre są życiodajne. Oto nad sadami, unoszona wiosennym wiatrem, zawisła chmurka pyłu kwiatowego. Dzięki niej za kilka miesięcy zrywać będziemy dojrzale, smaczne owoce.

Martwa pustynia Gobi daje życie południowym Chinom. Pod wpływem nagłych zmian temperatury kamienie w ciągu stuleci kruszą się na żółtawy pył — less, przenoszony następnie podmuchami wiatru na południe. W ten sposób w ciągu tysiącleci w dorzeczu rzeki Chuanche, powstały żyzne obszary.

Stosowana w medycynie inhalacja polega na wdychaniu drobno rozpylonych substancji leczniczych. Poprzestając na wycieczeniu tych kilku zaledwie — spośród ogromnej ilości możliwych — przykładów, zastanówmy się, czym są właściwie aerozole, czym odznacza się świat cząstek, zajmujących obszar pomiędzy mikro- a makrokosmosem?

Ziarnko piasku rzędu ulamka milimetra dostrzec można nawet gołym okiem. Cząsteczki 3 milionów razy mniejsze nie można zobaczyć nawet przy pomocy mikroskopu elektrycznego. W kolosalnym przedziale między tymi dwoma rzędami wielkości, układają się wszelkie cząstki, wchodzące w skład aerozoli.

Rozróżniamy trzy rodzaje aerozoli: chmury — złożone z cząsteczek ciekłych o kształcie z reguły kulistym; pyły — składające się z cząstek stałych o kształcie dowolnym (widziane pod mikroskopem); dymy — również cząstki stałe, ale pochodzące nie z rozdrobnienia ciał stałych, lecz z kondensacji par, zazwyczaj struktury krystalicznej.

Charakterystyczną cechą obłoków aerozoli jest fakt, że poruszają się jako całość, mimo, że zawieszony w powietrzu cząstki aerozolu zajmują (sumarycznie) znikomą objętość. Tak np. w metrze sześciennym zwykłej chmury deszczowej zawarty jest zaledwie 1 gram wody. Zjawisko to tłumaczy zespół praw fizyki, dotyczących szczególnego stanu skupienia silnie rozproszony materii, tworzącej zawiesiny.

Ważną rolę w technice wojennej odgrywają bojowe zasłony dymne.

Ważną rolę w technice wojennej odgrywają bojowe zasłony dymne.

Ważną rolę w technice wojennej odgrywają bojowe zasłony dymne.

Ważną rolę w technice wojennej odgrywają bojowe zasłony dymne.

Ważną rolę w technice wojennej odgrywają bojowe zasłony dymne.

Ważną rolę w technice wojennej odgrywają bojowe zasłony dymne.

Ważną rolę w technice wojennej odgrywają bojowe zasłony dymne.

Dalszy ciąg na str. 24

Jest on najlepszym chłopakiem w całym mieście, a matka, która ma go tylko jednego na świecie, wprost za nim szaleje. Jestem przekonany, podobnie jak i wszyscy, że jest on zupełnie niewinny. Ale marynarze, z którymi ostatnio rozmawiałem, twierdzą, że chłopiec zostanie skazany, ponieważ żaden sąd lądowy nie się zna na sprawach i historiach morskich...

Zrób, co tylko będziesz mógł, tak jakbyś to robił dla mnie. Dowiedziałem się niedawno z gazet, że ty stałeś się wielką osobistością w policji śledczej, i że...

Działo się to w pewien czerwcowy poranek. W mieszkaniu państwa Maigret w Paryżu przy Bulwarze Richard Lenoir pani Maigret właśnie kończyła pakowanie dwóch ciężkich waliz, a pan Maigret w rozpiętej koszuli czytał półgłosem list.

— Od kogo to?

— Od niejakiego Jorissena... Byliśmy razem w liceum. On został profesorem w Quimper... Ale powiedz mi, czy tobie tak bardzo na tym zależy, żebyśmy spędzili mój urlop w Alzacji?

Popatrzyła na niego ze zdumieniem, jako że pytanie było zupełnie nieoczekiwane. Od dwudziestu bowiem lat oboje spędzali zawsze wakacje u swych krewnych na wsi w Wogezach.

— A gdybyśmy tak pojechali raz nad morze?

I nie czekając na odpowiedź żony, zaczął czytać swój list dalej półgłosem:

„Oczywiście ty jesteś bardziej kompetentny co do możliwości otrzymania właściwych informacji, niż ja, ale w każdym razie opowiem ci krótko, o co chodzi. Ofóz niejaki Pierre le Clinche, młody człowiek lat dwudziestu, który był moim uczniem w liceum, zakreślił się trzy miesiące temu jako radiotelegrafista na statek „Ocean”. Jest to duży kuter rybacki z Fécamp, łowiący na wodach Nowej Funlandii. Statek powrócił przedwczoraj do portu macierzystego. W kilka godzin później znaleziono w basenie przybrzeżnym ciało kapłana statku, a wszelkie poszlaki wskazywały na to, iż chodziło tu o morderstwo. No i w związku z tym aresztowano właśnie le Clinche’a...”

— Cóż — rzekł Maigret, ale bez specjalnego entuzjazmu — w Fécamp wypoczniesz sobie równie dobrze, jak gdzie indziej.

Pani Maigret jednak stawiała opór. Tam w Alzacji przecież zawsze w lecie robiła zapas konfitur na cały rok oraz znakomitą nalewkę śliwkową. No i była wśród rodziny. Na samą myśl, że miałaby mieszkać w hotelu, pełnym jakichś obcych ludzi, robiło jej się słabo.

— A coż ja tam będę robiła przez cały dzień...?

Staneło wreszcie na tym, że pani Maigret zabierze z sobą cały plik robótek ręcznych. — Ale ci zwracam na jedno uwagę! — dołączyła w końcu. — Nie próbuj mnie nawet namawiać, żebym się kąpała w morzu! Chęć więc z góry ostrzec...

* * *

Przyjechali do „Hotelu Plażowego” o godzinie piątej po południu i pani Maigret wzięła się od razu do urządzania pokoju hotelowego na swój sposób. Potem zeszli oboje na dół na kolację.

Natomiast po kolacji komisarz Maigret, już bez żony, wchodził poprzez oszklone drzwi głównej knajpy portowej Fécamp, noszącej nazwę gospody „Pod Dzielnym Żeglarzem”. Mieściła się ona tuż naprzeciw „Oceanu”, przycumowane do nabrzeża, na którym obecnie stało kilkanaście wagonów towarowych. Silne lampy elektryczne oświetlały tak statek jak i wagon, przy których kłębiło się sporo ludzi. Ładowano do wagonów ryby wydobywane z wnętrza „Oceanu”, od dawna je przedtem na wagę. Pracowało tam kilkanaście osób, mężczyzn i kobiet, brudnych, ubranych byle jak, woniących rybą i solą. Przy wadze stał młody człowiek czysto i schludnie ubrany, w czapce marynarskiej z daszkiem zsuniętej na ucho, i z notesem oraz ołówkiem w ręku.

Mdły zapach, jaki szedł od ryb, nie należał do przyjemnych. Wdzięłał on się wszędzie i wskutek gorąca stale wzrastał. Dominował też wewnątrz knajpy.

Maigret siadł na kanapie przy pustym stoliku, stojącym w kącie. W lokalu panował okropny hałas i ruch. Gości było pełno. Jedni stali przy bufecie, drudzy siedzieli przy stolikach, a wszyscy pili. Sami marynarze.

— Co pan pozwoli? — zapytała kelnerka.

— Duże jasne...

Właściciel knajpy widząc lepiej ubranego klienta pośpieszył natychmiast do stolika Maigreta.

— Dla letników i przyjezdnych gości mamy, proszę pana, drugą salkę, tuż obok. Bo oni — wyraz „oni” specjalnie podkreślił — strasznie halasują!

Tu mrugnął porozumiewawczo okiem. — Zresztą, prawda? — jak się było trzy miesiące na morzu, to jest zupełnie zrozumiałe...

— Czy to jest załoga z „Oceanu”?

— Przeważnie... Inne statki jeszcze nie powróciły z połowów... Ale niech pan na nich nie zwraca uwagi... Tu są między innymi faceci, którzy piją bez przerwy już trzeci

Georges Simenon



Przekład: Bolesława Surówki

dzień! Woli pan zostać tutaj...? To proszę bardzo... Pan pewnie jest malarzem, co? Założyłbym się...! Bo tu bardzo często przychodzi malarze i robią te, jak to się nazywa, szkice i tak dalej. O, niech pan patrzy tam, nad bufetem. Jeden z nich zrobił mój portret. Udany, co...?

— Ale Maigret nie dawał się jakoś wciągnąć do rozmowy, wobec czego gospodarz z lekka skonfundowany, odszedł z powrotem za kon-tuar.

— Kto ma brązowe dziesięć centymów? No, kto ma do cholery, brązowe dziesięć centymów...? — krzyczał na cały głos jakiś marynarz nie wyższy i nie niższy, niż przeciętny szesnastoletni chłopak.

Twarz miał starą i rysy nieregularne. W ustach brakowało wielu zębów. Pod wpływem alkoholu oczy mu silnie błyszczały, a nie gony przynajmniej od trzech dni zarost dawał policzkom barwę szarą.

Ktoś mu dał żadaną monetę. Marynarz zgniół ją we dwoje w palcach, a później wsadził do ust i przegryzł zębami.

— No, kto to potrafi, ha...?

Paradował po całej sali i starał się być centralnym punktem zainteresowania wszystkich obecnych. Gotów był zrobić nie wiedzieć co, żeby tylko to zainteresowanie nadal się utrzymywało.

I gdy jakiś mechanik próbował zgnieść w palcach podobną monetę, nie ogolony marynarz zawołał:

— Czekaj! Zrób naprzód to, o...!

Wziął pustą szklankę, ugryzł z niej kawałek szkła i zaczął je żuć, ukazując przy tym na twarzy wyraz głębokiego zadowolenia.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się. — Możecie próbować, ile wlezie, ale żaden tego nie potrafi...! Leon! Wszystkim nalać! Ja pić! Rzucał wszędzie spojrzenia estradowego kaboty, aż w pewnym momencie wzrok jego zatrzymał się na Maigrecie. Zjadacz szkła zmarszczył brwi. Przez chwilę był jakby trochę zaniepokojony. Potem przystąpił do stolika, ale był tak podchmielony, że musiał się oprzeć obiema rękami o blat.

— To chodzi może o mnie? — zapytał Maigret bezczelnym tonem.

— Spokojnie P'tit Louis!

— Ciągłe chodzi jeszcze o tę historię z portfelem...? E, chłopaki, słuchajcie! Przed chwilą nie chcieliście wierzyć, jak wam opowiadałem te swoje przygody w Paryżu... A teraz patrzcie! Oto przyjeżdża tutaj paryska glinka, i to glinka wysoko postawiona, specjalnie dla mnie...! Pomyślcie, dla takiego gówniarza, jak ja...! No proszę...! Ale pan komisarz pozwoli, że wypiję jeszcze kieliszeczek?

Wszyscy patrzyli teraz na Maigret.

— Siadaj tu przy mnie, P'tit Louis, i nie rób z siebie durnia...!

Marynarz wydał z dumą wargi.

— Postawisz kielicha? Tak? Niemożliwe...! Hej koleczy, słuchajcie! Oto pan komisarz stawia mi kielicha! Leon! Konia do szklanki na wysokość sześciu palców!

— Byłeś na „Oceanie”?

P'tit Louis zmienił się w mgnieniu oka. Twarz mu pociemniała i można było nawet powiedzieć, że jego zamroczenie alkoholowe nagle gdzieś zniknęło, cofnął się i spojrzął na Maigret.

— Byłem. No i co z tego...?

— Nic... Na zdrowie! Już długo jesteś tak zalany...?

— Będzie już trzeci dzień, jak człowiek tak się zabawia. Po prostu od czasu, jak się wylądowało... Dalem wszystkie pieniądze Leonowi. Dziewięćset franków i coś tam... I będę pił tak długo, aż przepiję wszystko...! Leon, stary draniu, ile jeszcze mi zostało?

— Na pewno już ci nie starczy na to, żebyś stawiał kolejki aż do rana. Jakies pięćdziesiąt franków... Czy to jednak nie jest, panie komisarzu, okropne, takie picie? Jutro już chłop nie będzie miał przy duszy ani centyma i żeby nie umrzeć z głodu, będzie musiał się zakreutować jako palacz na byle jaki statek...! I to za każdym razem to samo się dzieje...! I niech pan zwróci uwagę, panie komisarzu, że ja ich wcale nie zachęcam i nie namawiam do picia! Wprost przeciwnie, ja... — Stul mordę! — krzyknął P'tit Louis.

Pozostali klienci stracili swą dotychczasową wesołość i beztropkę. Złoczyli głosy przy rozmowach i co chwila oglądali się na Maigret.

— Oni są wszyscy z „Oceanu”?

— Wszyscy, z wyjątkiem tego grubego w czapce z daszkiem. On jest pilotem portowym. No i tego tam rudzielca. Ten jest znowu cieślą okrętowym w kapitanacie portu.

— Opowiedz mi, co się tam stało.

— Nie mam nic do powiedzenia...

— Uważaj P'tit Louis! Ta historia z portfelem z czasów, jak byłeś zjadaczem szkła na Placu Bastylli, jeszcze nie została zapomniana!

— Phi, dostanę raptem za to trzy miesiące! O wa! Nawet mi to się przyda, bo potrzebuję odpoczynku...! Jeśli pan sobie życzy, panie komisarzu, to możemy już zaraz teraz pomaszerować do pierdla...!

— Pracowałeś w maszynowni?

— ...turalnie! Jak zawsze! Byłem drugim palaczem.

— Często widywałeś kapitana?

— Wszystkiego go widziałem w ciągu całej podróży może dwa razy!

— A telegrafista?

— Nie mam pojęcia!

— Panie Leonie! Proszę nam nalać jeszcze raz...

P'tit Louis zaśmiał się pogardliwie.

— Mogę być zalany tak, że będę zdychał, a nie powiem ani słówka z tego, czego nie chcę powiedzieć! Ale jak pan jest taki fajny, to niech pan zafunduje kolejkę kolegom... Po takiej świątecznej podróży, jaką myśmy zrobili, to...

Jakiś marynarz, mający najwyżej dwadzieścia lat, przystąpił do stolika i pociągnął P'tit Louisa za rękaw. Zaczęli ze sobą rozmawiać po bretońsku.

— Co on chce? — zapytał Maigret.

— Mówi, że jest już czas, żebym poszedł lulu.

— To twój przyjaciół?

P'tit Louis wzruszył ramionami, a ponieważ drugi marynarz chciał mu zabrać szklankę z koniakami, wypił ją od razu duszkiem. Bretończyk miał gęste brwi i kręcone włosy.

— Siadaj z nami — rzekł do niego Maigret.

Ale marynarz nie odpowiedział na to, tylko przesiadł się do innego stolika, nie spuszczał jednak z oka obu rozmawiających mężczyzn.

Atmosfera była ciężka i duszna. Z drugiej sali obok, czystszej i jaśniejszej docho-dziły głosy gości przyjezdnych, grających w domino.

— Dużo było ryby? — zapytał znowu Maigret, kontynuując swoje badanie z uporem mechanicznej wiertarki.

— Samo świąństwo! Połowa w drodze się zepsuła.

— Z jakiego powodu?

— Za mało ją solili. Albo może za dużo...!?

W każdym razie samo świąństwo! Na przyszły tydzień to chyba tylko jedna trzecia załogi się zakretuje...

— Jak to? To „Ocean” znowu wyjeżdża na połów?

— A chyba! A po co ma maszyny? Żaglowce, to robią w roku tylko jedną kampanię, od lutego do września, ale takie duże kutry, jak nasz, to idą tam pod Nową Funlandię dwa razy do roku...

— Zaciągniesz się na „Ocean”?

P'tit Louis splunął na ziemię i odparł zmęczonym głosem:

— Wolałbym już iść do kryminału... Świąństwo! Skończone świąństwo...!

— A kapitan?

— Nie mam tutaj nic do powiedzenia!

Zapalił niedopałek cygara, który leżał na stole. Potem wzięty go nagle nudności. Wypadł więc na ulicę i przez szyby widać go było, jak wymiotuje do rynsztoka. Tam dołączył do niego zaraz Bretończyk.

— To jest jednak okropne! — westchnął właściciel lokalu. — Jeszcze przedwczoraj miał chłopak prawie tysiąc franków w kieszeni! A dzisiaj, to jeszcze dobrze, że nie ma u mnie dług... Co on tu nie zamawiał! Ostrogi nie ostrogi, homary nie homary, langusty i tak dalej! A pomijam już to, że wszystkim

ciągle stawia kolejki, zupełnie, jak głupi. Tak jakby nie wiedział, co ma robić z pieniędzmi?

— Znał pan radiotę z „Oceanu”?

— On tu mieszkał u mnie przed zakreutowaniem, a potem zaraz po powrocie. O, przy tym tam stole, zawsze jadł, a potem szedł do tej drugiej sali, spokojniejszej, żeby tam pisać...

— Co pisać i do kogo?

— Pisywał listy, ale nie tylko... Zdaje się też jakieś poezje, czy tam powieści... Cóż, chłopak wykształcony i dobrze wychowany... A ponieważ już teraz wiem, że pan jest z policji, mogę panu powiedzieć, że to jest gruba pomyłka, że go aresztowano!...

— Niemniej jednak kapitan został zamordowany.

Gospodarz wzruszył ramionami i siadł na przeciwko Maigreta. Tymczasem na salę powrócił P'tit Louis, stanął przy bufecie i zażądał, żeby mu dano rumu. Jego towarzyszy ciągle zagadywał do niego po bretońsku i namawiał do pójścia do domu.

— Nie trzeba na nich zwracać uwagi — ciągnął gospodarz. — Jak już są raz na lądzie, to zawsze są tacy sami. Piją, krzyczą, biją się, tłuką kieliszki i szyby... Ale na pokładzie, to każdy z nich pracuje jak ta lala!

Na przykład nich pan weźmie takiego P'tit Louisa! Oficer-mechanik z „Oceanu” jeszcze wczoraj mi opowiadał, że ten chłopak na statku pracuje za dwóch!... No i odważny! Na pełnym morzu jakieś tam urządzenie przy maszynie trzasło i trzeba było je naprawić. Ale to była robota bardzo niebezpieczna, bo groził wybuch pary. Nikt nie chciał tego się tknąć... Ale P'tit Louis to zrobił! Jeżeli więc oni tylko nie piją, to...

Leon zniżył głos i spojrzął nieufnie na pijących marynarzy.

— Tym razem, to być może oni mają jeszcze jeden powód do picia... Ale panu nie powiedzą! Dlatego, że pan nie jest... no, jak by to powiedzieć... nie jest pan „morski”! Ja, to co innego... Słucham, o czym oni rozmawiają, a poza tym jestem byłym pilotem portowym... Sa widzi pan takie rzeczy...

— Jakże rzeczy?

— To trudno wyjaśnić... Pan wie, że w Fécamp nie ma zbyt wielu ludzi obeznanych z pełnym morzem i trudno też skompletować wszystkie załogi miejscowych statków rybackich. Sprowadza się więc gości z Bretanii... A ci faceci, to mają jakiś dziwny pomysłu-niek. Przede wszystkim są cholernie przesądni...

Mówił jeszcze ciszej, tak że głos jego było ledwie słychać.

— Mówią, że tym razem było, jak to się mówi, „złe oko”. No tak, „złe oko”! Zaczęło się już w porcie przed samym odjazdem... Jeden z załogi wlaży na maszt, żeby stamtąd mógł lepiej kiwać chusteczką do żony, gdy nagle linka, której się trzymał, trzasła i chłopak spadł na pokład i złamał sobie nogę. Musiano go zawieźć z powrotem na ląd łódką... I był na pokładzie nowy chłopiec okrętowy, który absolutnie nie chciał jechać. Płakał, szlochał i krzyczał, że chce zostać... Ba, a tu za trzy dni przychodzi radiodespa, że go fala zmiotła z pokładu... Miał zaledwie piętnaście lat! Taki mały blondynek, szczupły i mający imię jakby panią: Jean-Marie...

A co do reszty... Juliette, podaj nam dwie lampki Calvadosu... Z tej butelki tam na prawo... Nie z tej, tylko z tamtej! Tak, dobrze. Ta, co ma szklany korek...

— I co, „złe oko” działało nadal?

— Nie wiem nie dokładnego... Tak jakby wyglądało, że oni wszyscy boją się o tym mówić... Niemniej jednak jak telegrafista został aresztowany, to policja się wywiedziła, że przez cały okres podróży kapitan i radiota nie zamienili ze sobą ani słowa... Żyli, jak pies z kotem!

— Ale dlaczego?

— No, widzi pan, właśnie te rzeczy... Takie rzeczy, które właściwie nic nie wyjaśniają. A jednak... Na przykład, o taka sprawa. Kapitan prowadził statek tam, gdzie nigdy nie złapano ani jednej ryby, i co gorsza kazał w takich miejscach zapuszczać sieci... I jeszcze pyskował, gdy szef ekipy rybackiej nie chciał takiego głupstwa robić! Wyciągnął nawet rewolwer! Tam wszyscy byli jakby wariaci. Pomyśl pan sobie, że przez cały miesiąc nie złowili ani jednej tony ryby! Potem nagle wszystko się zmieniło i połów był dobry... Cóż z tego jednak, kiedy cały transport trzeba było sprzedać za pół ceny, ponieważ ryby źle zakonserwowano... No i potem jeszcze taka historia: Jak wjeżdżali do portu, to najechał na jakaś barke i ją zatopił!... Wie pan zupełnie, jakby ktoś na nich rzucił urok! A co powiedział o takim kapitanie, który po przybyciu do portu od razu wysłał całą załogę na ląd bez pozostawienia jednego człowieka na straży, i zostaje wieczorem sam na pokładzie...?

„Była wtedy może dziewiąta godzina. Cała załoga piła tu u mnie. Telegrafista poszedł do swego pokoju na górę... Potem wyszedł i widziano go, jak szedł w kierunku statku... „I wtedy właśnie to się stało” Pewien rybak, który właśnie przygotowywał się do wypłynięcia swoją żaglówką na morze, usłyszał, że nagle do basenu wpadło coś ciężkiego.

„Pobiegł więc w tamtym kierunku i razem ze spotkanym po drodze celnikiem zaczął badać co się stało. Zapalił lampy, no i znalazł — topielca, zaczepionego o łańcuch kotwiczny „Oceanu”.

„Patrz, a to kapitan, ale już nieżywy. Zastosowano sztuczne oddychanie, ale gdzie tam!... Nic nie pomogło! Nikt nie mógł zrozumieć dlaczego. Przecież kapitan nie był pod wodą nawet przez dziesięć minut!...”

Sól cuda czyni...

Podziemne „sanatorium” w Wieliczce

(Od własnego wysłannika)

Pod jego wpływem purpurowiała twarz, oczy zachodziły łzami, a równocześnie nabrzmięwały żyły na szyi, drżały nerwowo ręce... Chory dusił się.

Przerażeni uciekaliśmy na podwórko, jak najdalej od tego kaszlu. Kiedy powracaliśmy do mieszkania chory leżał na łóżku, dysząc ciężko. Było po ataku...

Wzywany lekarz orzekł z miejsca: astma. Przepisał lekarstwa, które jednak przy nosiły tylko chwilową ulgę. Choroba trwała latami.

Teraz stojąc przed drzwiami separatu i słysząc dobiegające z nich posapywanie nie uczułem dawne przera-

Atak przychodził zazwyczaj nad ranem. Zaczynał się lekką zadyśką, która następnie, potęgując się z minuty na minutę przechodziła w dławiącą duszność. Chory otwierał szeroko usta, łowiąc powietrze niczym ryba rzucona na piasek, ocharczał, krztusił się kaszlem.

już pan jest, to chodźmy razem do tego „sanatorium”. Dyrektor żupy solnej w Wieliczce Alfred Daniec był

szonych, ogórków, karmidu, stęchlizny...

Stachowski działo maszeruje, gwarząc z górnika. I pomyśleć, że dwa tygodnie wcześniej co kilka kroków przystawał dla odpoczynku, dusił się kaszlem...

Zadziwiająca jest zainteresowanie wszystkich górników, z jakim obserwują przeprowadzane w ich kopalni doświadczenia. Niemal z tą samą pasją co doktor i dyrektor śledzą postępującą poprawę w stanie zdrowia pacjenta.

Teraz także kilku zbliża się do pielęgniarki z pytaniem: no i jak tam dziadek? Czy dużo lepiej?

Interesują się także czy i kiedy ich kopalnia stanie się prawdziwym zakładem leczniczym.

Kto to wie? Zapytany o tę sprawę dyrektor wzrusza ramionami. Trzeba prowadzić doświadczenia. Jak do tej pory czynią to we własnym zakresie, nie wracając się do żadnych instytucji po pieniądze. Bo i po co? Będą się zastanawiać, domagać sprawozdań, naradzać, a tu tymczasem prosto, bez szumu, niemal „domowym sposobem” robią swoje.

Dyrektor mówi to z takim przekonaniem, że trudno mu nie przyznać racji.

W podziemnym inhalatorze

„Ale oto kres wędrówki. Chodnik obniża się coraz bardziej. Trzeba już zejść głębiej, aby nie uderzyć o jakiś występ. Słychać szum. To woda. Doprowadzona rurami wyrzucana jest pod ciśnieniem na ścianę. Wraz z nią spływają wymyte drobiny soli.

„Solny tusz” unosi się w powietrzu przesycając go specyficzną wonią. Na skrzyżowaniu chodników stoi mała ławeczka. Tu sadowi się chory. Przez 3-4 godziny będzie oddychać „solą”.

Rozmawiamy o kopalni. Wg słów dyrektora, Wieliczka kończy się. Zapasy soli wystarczą jeszcze na jakieś 25 lat, a potem... Potem zagłębienie solne zostanie przeniesione na Kujawy, gdzie są zasoby i... możliwości.

Ale to tylko dygresja. Wracamy do głównego tematu: astmy i jej leczenia. Stachowski mówi o dotychczasowym jego przebiegu. Po kolei odwiedzał więc różne poziomy: bardziej zimne, suchsze, wilgotniejsze... Jak zauważył, najlepszy jest VI i VII poziom, gdzie nie ma przeciągów, temperatura jest dość wysoka, gdzie powietrze odznacza się znacznym nawilgoceniem. Już po tak krótkim pobycie w Wieliczce ob. Stachowski odczuwa poprawę. Chodzi z dużą swobodą, ma apetyt, dobrze śpi...

Co mówią lekarze...

Jak informuje kierownik oddziału alergologicznego Kliniki AM w Krakowie prof. dr Obtulowicz, we wszystkich wypadkach, gdzie występują objawy astmatyczne działanie, na cały ustroj (a takim jest lecze-

nie w kopalni) przynieść może tylko poprawę zdrowia. Nie wykluczone jest, że pobyt w kopalni soli da również pozytywne rezultaty w leczeniu pylicy bawelnianej i węglowej.

Kierownik przyzakładowego ośrodka zdrowia dr Twardosz podaje z kolei, że w dotychczasowej praktyce nie zauważył astmy u górników pracujących na dnie kopalni.

Dr Bier z ambulatorium chorób zawodowych w Krakowie stwierdza, że w ogóle u górników solnych nie uważa się chorób zawodowych z wyjątkiem może schorzeń reumatycznych. Poza tym dodaje, iż nie stwierdził, aby skarżyli się oni na schorzenia dróg oddechowych.

Garść bardzo ciekawych szczegółów dorzucił z-ca kier. wydz. zdrowia krakowskiej WRN dr Jan Anyśzek. Podał on, że o leczniczych właściwościach kopalni soli w Wieliczce doniósł mu obywatel niemiecki, niejaki pan Kurt Herrler z NRD, który w czasie zwiedzania kopalni doznał znacznej ulgi w oddychaniu.

12 kwietnia br. pan Harrer napisał m. in. o tym do zarządu Ośrodka Leczniczego „Kluterhöhle” w Westfalii, gdzie wykorzystuje się do leczenia astmy grotły podziemne. Dotychczasowe wyniki uzyskane przez niemieckich lekarzy przemawiają na korzyść leczenia w grotach.

Dr Anyśzek zapoznał mnie z listem, jaki pan Harrer otrzymał z „Kluterhöhle”. Lekarze niemieccy radzili mu zainteresować tą sprawą kompetentne czynniki, a przede wszystkim lekarzy.

Tak to droga przypadków

i zbiegów okoliczności wyszło na jaw, że Wieliczka może się stać wspaniałym ośrodkiem leczniczym. Jedno tylko jest żenujące, iż trzeba było dopiero niemieckiego turysty, aby lecznicze właściwości kopalni soli zainteresowały krakowską służbę zdrowia.

Wydaje się jednak, że tym problemem muszą się zająć nie tylko krakowianie. Badania realnych możliwości leczenia schorzeń alergicznych i astmy oskrzelowej powinny podjąć górnictwo, Instytut Meteorologiczno-Hydrologiczny, Instytut Balneo-Klimatyczny w Poznaniu i szereg innych zainteresowanych instytucji. Zainteresowany byłby także bez wątpienia instytut łódzki, badający przypadki pylicy bawelnianej.

Tylko tą drogą można będzie bowiem najszybciej określić właściwości lecznicze kopalni i uruchomić ewentualne sanatorium podziemne.

JERZY STEFKO

W sprawie wstydu

Dziadek odwiedził nas i z miejsca zapisał mego syna, który właśnie oderwał nogę od stołu: — Czy ty się nie wstydzisz?

Chłopiec miał zamiar zrobić z nogi drzewce do masztu i nie wstydział się zupełnie. Zapytał tylko:

— Co to znaczy: wstydzisz się? Jak się to robi?

— Uczucie wstydu — wyjaśnił dziadek — rodzi się wówczas, gdy człowiek robi coś niezgodnego z obyczajnością, coś co przynosi wstyd.

Zachowanie malca wskazywało, że dzisiejsza młodzież nie ma pojęcia o wstydzie. Zaciekawiony zażądał od dziadka, by ten się zawstydział i przedstawił mu rzecz poglądową.

— Nie mam wprawdzie powodu do wstydu — w przechwileństwie do ciebie — stwierdził dziadek — ale mogę ci to pokazać.

Zsunął stopy razem, złożył ręce, opuścił głowę i oczy wbił w ziemię. Twarz pokryła się lekkim rumieńcem. Przypominał wtedy dziewczę z 1907 r.

Zainteresowanie wnuczka było zaspokojone. Dziadek, zakończywszy pokaz, dodał:

— Uczucie wstydu może być tak wielkie, że człowiek ma ochotę schować się w myszą dziurę.

To obudziło znów zainteresowanie chłopca.

— Dziadku, schowaj się do mysiej dziury, dobrze?

Ale zaraz potem znalazł trzy gwoździe, które zajęły bez reszty jego uwagę. Począł wbijać je do mego biurka. Nie, tego chłopca nie można było nauczyć wstydu.

A za moich czasów... Za moich szkolnych czasów male dziewczęta wstydzily się, gdy zapytano je o imię. A kiedy dorosli mówili nam: „Wstydz się!” wstydziliśmy się natychmiast.

Kiedy poznałem Lolę, miała 16 lat i wstydzila się 15 razy dziennie. Rozpoczęła się lekkim rumieńcem. Czując, że się zaczerwieni i wstydzając się tego — stawała się purpurowa. To było urocze i często prowokowałem ją specjalnie. Wystarczyło zapytać: — Lola, dokąd pójdziesz dziś wieczorem? Zaraz zaczynała się wstydzić.

Obecnie sztuka wstydzania się została zupełnie zapomniana. Gdy pytam Lolę dokąd pójdziesz wieczorem — częściej mnie kompletem mocnych słów — bez najmniejszego rumieńca. Żaden dowcip nie wywoła rumieńca na jej twarzy! Ja sam jestem nielepszy, aby zaczerwienić się — musiałbym stanąć na rękach.

Czyżmy tak, abyśmy nie musieli się wstydzić. Ale bardzo szkoda, że młode dziewczęta nie czerwienią się. To dodaje wiele wdzięku. (z niemieckiego opr. wój).



Najpopularniejsza postać w szachach polskich w okresie powojennym jest Bogdan Śliwa. Każdy miłośnik szachów w Polsce zna to nazwisko. Wielokrotny mistrz kraju, wielokrotny reprezentant, jedyny zawodnik na poziomie czołówki europejskiej. B. Śliwa nie miał łatwej drogi po szachowe laury. W 1946 r. nieoczekiwanie zdobył mistrzostwo Polski. Okres 1946-1951 jest dla niego najcięższy, kończy studia inżynierskie i nie odnosi poważniejszych sukcesów w szachach. W 1951 r. zdobywa ponownie tytuł mistrza Polski i staje się członkiem czołówki krajowej. W następnych latach uczestniczy w licznych imprezach krajowych i międzynarodowych, które pozwalają mu na wyraźne podniesienie poziomu gry i wyprzedzenie krajowych konkurentów. Śliwa ma tytuł mistrza klasy międzynarodowej i w kraju jest bezkonkurencyjny, z wyjątkiem niepowodzeń w roku 1955, od 6 lat nie poniósł porażki w kraju. Swój klasę gry wykazał ostatnio w turnieju eliminacyjnym do mistrzostw świata, rozegranym w silnej obsadzie w Sofii. W turnieju tym (maj 1957 r.) przy 14 uczestnikach Śliwa dał się wyprzedzić tylko arcy mistrzowi Fipowi (CSR) i podzielił 2-4 miejsce z Neukirchem (Bułgaria) i Ma-

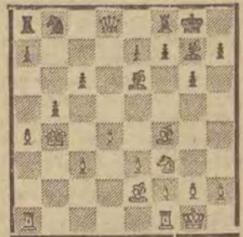
tanowicem (Jugosławia). Jest to niewątpliwie duży sukces naszego reprezentanta i świadczy o jego nie słabnącej sile gry.

A oto jedna z partii rozegranych w kraju z aktualnym mistrzem Polski.

Białe: Śliwa. Czarne: Plater. Obrona Gruenfelda.

1. d4 Sf6 2. c4 g6 3. Sc3 d5 4. Gf4 Gg7 5. e3 O-O 6. Hb3 c6 (maszyne posunięcia należy grać 6... c5) 7. Sf3 Ha5 8. Ge2 Se4

Plater



Śliwa

9. O-O Sc2 10. b3 dxc4 (posunięcie zle biorąc pod uwagę następną) 11. Gc4 b5? 12. Ge2 Ge6 13. Hb4! Hd8 (po 13... Hb4 14. c:b4 czarne tracą pioną c6) 14. a4 (czarne również muszą stracić pioną). Tak doszło do pozycji, którą mamy na diagramie. Dalsza kontynuacja: 14... bxa4 15. Hb7 Hb6 16. Hc7 (na a8 nie wolno b'ić, gdyż po Sb7 białe tracą hetmana) 16... Gb3 (ta próba utrzymania pioną skończy się niepowodzeniem i spowoduje nawet stratę figury) 17. Wb1 a5?? (konieczne było 17... Hd8) 18. Wf4 c5 19. Gc4 (białe zdobywają figurę) 19... Sc5 20. Hd6 Wf8 21. Wb3 Hb3 22. Gb3 i czarne poddały się.

MODA

Sukienki

Najmłodniejsze sukienki letnie sziwymi z przezroczystych materiałów: żorżety, nylonu, organidyny itp. Sukienki są sute i dra powane. Bardzo modne jest dezeń w grochy i kwiaty. Rękawki obowiązujące od najmniejszych dopasowanych do dłuższych sięgających łokcia. Dekolty wydłużone lub kara.



Tajemnice aerezoli

(Dokończenie ze str. 3)

do mielonego wapna ok. pół procentu sadzy. Zmniejsza ona spoiwość wapna i ułatwia rozpylenie go przez siłę wybuchu.

W ten sposób aerezole stają się sprzymierzeńcem człowieka w jego walce z siłami przyrody.

Jednym z najbardziej kapitałnych problemów gospodarczych jest wytwarzanie sztucznego deszczu — skraplanie chmur w dowolnym czasie, zależnie od potrzeb ludzkich. Gdy rozwiązano zostanie praktycznie ten problem, człowiek uczyni dalszy poważny krok naprzód w dziedzinie prawidłowego gospodarowania zasobami swojej planety.

H. S.



Kaplica w kopalni soli w Wieliczce.

zenie — ręka wzdragała się przed naciśnięciem klamki...

Doświadczalny „królik”

63-letni Franciszek Stachowski był zaskoczony tą niespodziewaną wizytą.

— Skądżeście się o mnie dowiedzieli — dopytywał się zaciekawiony. — Ale jak

niemniej zdziwiony, lecz równocześnie bardzo dumny, iż jego kopalnia staje się głośna w kraju.

W ub. roku dyrektor Daniec przebywał kilka tygodni w kopalni soli w Schönebeck (NRD), zapoznając się z tamtejszymi metodami pracy. Zwiedzając poszczególne pokłady zauważył, że w opuszczonych już komorach roztawione są łóżka, na których wycoczynają jacyś ludzie. Zaintrygowany począł się szczególnie interesować tą leżalnią. Ostatecznie dowiedział się, że jest to ni mniej ni więcej, tylko podziemne sanatorium dla chorych na astmę.

Po powrocie do kraju podzielił się swymi spostrzeżeniami z zakładowym lekarzem dr Twardoszem. Postanowiono przystąpić natychmiast do badań. I właśnie ob. Franciszek Stachowski jest pierwszym „królikiem” doświadczalnym.

W towarzystwie pielęgniarki zjeżdżamy do kopalni. Lekki ucisk w uszach, gnienie w dołku — raptowny wstrząs i... winda staje na VII poziomie. Nad nami około 300-metrowa warstwa ziemi.

Wychodzących z klatki wita tradycyjne „szczęść Boże”. Słotunkowo szerokim chodnikiem maszerujemy w stronę przodka. Górnicze lampki słabo oświetlają szarozielone ściany. Czyżby to miała być sól? Oglądając się na boki, czy przypadkiem ktoś nie widzi, dotykam palcem stropu, po czym przykładam do języka. Słone...

Nie mogę się zorientować w zapachu. A czuć wyraźnie. Ostro, wierzący w nosie. Jakaś mieszanina kwa-

Węgierski zarząd poczt ogłosił plan wydawniczy, z którego wynika, że w najbliższym czasie zbieracze znanych z pięknych wykonania znaczków węgierskich, nie ma powodu do narzekania. Jeszcze w tym roku ukaże się bo wiem dziesięć rozmaitych wydań. m. in. nowa seria obiegowa składająca się z 18 wari., seria specjalna z dopłatami na rzecz szpitali (5 wari.), nowa seria lotnicza, wydania z okazji wystawy esperantystów, dnia znaczk. 40 rocznicy Rewolucji Październikowej i XIV Kongresu UPU. Uszaże, się również nowa seria „Kwiaty”.

Również na Węgrzech podniesione zostały opłaty za przesyłkę pocztową za granicę, w związku z czym najwyższą wartość serii lotniczej będzie miała nominal 20 forintów!

Dziś reprodukcujemy jeden z dwóch znaczków wydanych z okazji XXVI Targów Poznańskich.

Pabianickie migawki

★ Więcej konfekcji w zamian za pożyczkę
★ Kino harcerskie ★ Łaźnia w budynku MZBM

Sprawa, o której mowa poniżej, ciągnie się od półtora roku. Zainteresowani nią są zarówno sami pracownicy Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach, jak i szeroki ogół społeczeństwa, któremu zależy na tym, aby w naszych skle-

pach był jak najbogatszy wybór konfekcji damskiej i męskiej.

Rzecz bowiem w tym, że załoga wspomnianych zakładów może zwiększyć produkcję płaszczy gabardynowych, ubrań oraz materiałów. Stawia jednak jeden warunek: uzyskanie pożyczki w wysokości 1.800.000 zł na przebudowę i odpowiednie urządzenie sali produkcyjnej, która obecnie nadaje się jedynie na magazyn. Trzeba tu także wspomnieć, że lokal magazynu Prezydium RN przydzieliło zakładom już dość dawno. Oczywiście z myślą, że zakłady wykorzystają go na lokal produkcyjny.

Jednakże Ministerstwo Przemysłu Lekkiego nie zgadza się na przyznanie kredytów w tej piątolatce. Załoga więc sama stara się o uzyskanie z banku odpowiedniej sumy. Wychodzi bowiem z założenia, że wzrost zaplanowanej produkcji dla rocznej akumulacji 25 milionów złotych, z tego półtora miliona przypada zakładom. A więc w ciągu jednego roku pożyczkę można by spłacić.

Jak z całej tej historii widzimy, korzyść z uzyskania pożyczki byłaby podwójna: i dla zakładów, i dla rynku, który odczuwa brak dobrej gołowej konfekcji.

W Pabianicach oprócz dwóch kin dla dorosłych młodzież szkolna posiada swoje kino harcerskie. Kino to istnieje od zeszłego roku.

Wydział Oświaty zakupuje filmy i młodzież szkolna bezpłatnie korzysta z pośrodków szkół z kina.

Przydałyby się i Łodzi podobna innowacja. Tym bardziej, że łódzka młodzież szkolna pozbawiona jest właściwie swego kina. Kiedyś wprawdzie istniały dwa kina młodzieżowe („1 Maja” i „Młoda Gwardia”), teraz jednak jedynie „Młoda Gwardia” pretenduje do miana kina młodzieżowego, choć często wyświetla się tu filmy dozwolone dla młodzieży od lat 18, jak to miało miejsce z filmem „Poznań nocą”.

Akcja ścieśnienia lokali biurowych daje w Pabianicach poważną korzyść dla mieszkańców miasta. Bo oto MZBM opróżnił budynek, który przed wojną był wykorzystywany na łaźnię miejską. Po odpowiednim remoncie w budynku tym przywrócić się zakład kąpielowy. W suterenie, w której dotychczas mieściły się prysznic, zostanie urządzona pralnia.

(KR-SKI)

Z MIASTA w kilku zdaniach

Teatr „Arlekin” uzyskał salę przy ul. Wólczańskiej nr 5. Przeprowadzka po uśrednieniu adaptacji lokalu nastąpiła przed kilkoma tygodniami. Przy wejściu do teatru widnieją dwie czarne tablice — „Arlekin”. Wyglądem swym przypominają one szylidy... przedsiębiorstwa pogrzebowego.

I ktoś by przypuszczał, że za tak ponurym wejściem mieści się przybytek uciech i radości dziecięcych.

Zarząd Ligi Kobiet Dzielnicy Łódź — Śródmieście organizuje kurs firankarstwa i koronkarstwa.

Zapisy przyjmuje i informację udziela sekretariat zarządu w lokalu przy ul. Andrzeja Struga 1, tel. 207-49 we wtorki i piątki od godz. 15 do 19. Ostateczny termin zgłoszeń do dnia 25 czerwca br.

17 bm. o godz. 18 w sali odczytowej Łódzkiego Domu Kultury mgr Eugeniusz Sindlerowski wygłosi odczyt n. t. „Odnowa czci i godności obywatela w prawie polskim”. Wstęp wolny.

Zarząd Łódzki TPP-R zawiadamia, że koncert z okazji Dni Kultury Litewskiej z udziałem orkiestry E. Ciurkowskiej, solistów T. Zylis-Gara, J. Sidorowicza i zespołu Harnama odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 18 w sali MDK, Moniuszki 4a. Zaproszenia na koncert otrzymać można w Poradni Klubu TPP-R przy ul. Narutowicza 28, I piętro pokój 10.

Pijak na szczycie gmachu Opery Akrobacje na kamiennym Pegazie Amatora szaleńczych wyczynów ściągnięta z dachu milicja

Sensację wywołało w Poznaniu pojawienie się na szczycie gmachu Opery — mężczyzny, który dosiadał wienieczonego szczyt gmachu Pegaza i dokonywał na nim wyczynów akrobacyjnych. Kierownictwo Opery zmobilizowało cały personel techniczny i funkcjonariuszy milicji. Po dłuższych wysiłkach udało się ze szczytu gmachu ściągnąć amatora

Kto wygrał i co w konkursie „Dziennika Łódzkiego” i „Kukuleczki”

Ogłoszony swego czasu konkurs „Dziennika Łódzkiego” i Łódzkiej Gry Literackiej miał za zadanie znalezienie nazwy dla tej ostatniej. Jak wiadomo, zwyciężyła popularna dziś „Kukuleczka”.

Już wkrótce będzie ona obchodziła mały jubileusz — dziesiąte urodziny. Tym przyjemniej więc będzie czytelnikom, którzy nadal jej taką nazwę, dowiedzieli się przy tej okazji wyników konkursu.

Losowanie nagród dało następujące rezultaty:
Dwutygodniowy pobyt w pensjonacie „Orbis” — wygrała LEOKADIA MIE DZICHOWSKA, Łódź, Nińska 10 m. 16.

Aparat fotograficzny „Start” — EWA LARECKA, Piotrków, Toruńska 3 m. 5.

Teczka skórzana — TADEUSZ STUDIENNY — Łódź, Rzgowska 15 m. 1.

Aparat fotograficzny „Druh” — JAN DĄBROWSKI — Łódź, Drewnowska 11 m. 4.

Wieczne pióro — BARBARA GŁOWACKA — Łódź, Lokatorska 9, m. 17.

Portfel skórzany — JANINA ZAGŁOBA — Łódź, Przetwórcza 39.

Książki — ZYGMUNT LEMANSKI — Zierzy, Narutowicza 27 i NATALIA JÓZWIAK — Łódź, Słowiańska 4.

Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się do naszej redakcji (Piotrkowska 96, pok. 15) począwszy od wtorku, w godzinach od 9 do 16.

Stanowisko CRZZ w sprawie powołania Izb Lekarskich

Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych, po zapoznaniu się z projektami statutu i uchwały o powołaniu Izb Lekarskich podjętej przez Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia oraz po wysłuchaniu uzasadnienia prezydium związku, uzgodnionego uprzednio z aktywnym lekar-

skim uznano, że proponowane zasady organizacji Izb Lekarskich nie mogą być przyjęte.

Podjętą tę decyzję, Prezydium CRZZ kierowało się tym, że przedstawiony projekt samorządu lekarskiego przewidywał rozległe uprawnienia organizacyjne, które nie mieszczą się w ramach ogólnych zasad organizacyjnych zw. zaw. oraz w postanowieniach statutu Zrzeszenia Zw. Zaw., uchwalonego na III Kongresie Związków Zawodowych.

Prezydium CRZZ uznaje i docenia specyfikę zawodu lekarskiego, jego znaczenie w społeczeństwie i dlatego z wielkim zadwojeniem przyjąłoby wzmocnienie aktywności środowisk lekarskich w ramach samorządu zorganizowanego przy Związku Zawodowym Prac. Służby Zdrowia. Samorząd lekarzy ze względu na szeroki problematykę powinien mieć znaczne uprawnienia, zabezpieczające realizację postulatów i potrzeb lekarzy (uprawnienia te określiłby Zarząd Główny). Jednakże z uwagi na jednolitość struktury zw. zaw. samorząd ten nie może mieć wyodrębnionych praw organizacyjnych, lecz powinien podlegać właściwym instancjom związkowym na szczeblu wojewódzkim i centralnym.

Prezydium CRZZ apeluje do całego aktywnego środowiska, ja ko czołowego oddziału pracowników służby zdrowia, aby swoją postawą, zrozumieniem i autorytetem wpłynął na życie całego Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia. Prezydium CRZZ jest przekonane, że aktywność lekarzy przyczyni się do rozwiązywania zagadnień swego zawodu, gdyż tylko od własnej inicjatywy lekarzy zrzeczonych w zwartej i jedno litwej organizacji związkowej zależy rozwiązanie tych problemów i rozwój służby zdrowia w naszym kraju.

Bryczka nie dużo tańsza od samochodu

Na wystawie łódzkiego rzemiosła szczególną uwagę zwiedzających zwraca efektowna bryczka — dzieło p. Lisieckiego z Łęczycy. Amatorów na ten pojazd było bardzo wielu. Już po sprzedaży bryczki za 20 tys. zł znalazł się jeszcze ktoś, kto chciał ją kupić. Jednakże z uwagi na to, że bryczka kosztowała 26 tysięcy złotych.

Jak widać, niektórzy wolą korzystać ze starych zdobyczy przeszłych wieków, aniżeli narażać się przy zakupie luksusowych samochodów. Bo podobno do „De Luxa” trudno dostać zapasowe opony... (kr)

ZBoWiD zawiadamia

Zarząd Łódzki ZBoWiD zawiadamia, że w dniu 19 czerwca br. o godz. 17.30 w sali Światlicy Centrali Zbytu Artykułów Technicznych, Pl. Zwycięstwa 2, odbędzie się zebranie Sekcji Kombatantów, b. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

U schyłku życia

Starzec ma długą białą brodę. Może liczyć 70—75 lat. Spotykaliśmy go często przed pijalnią piwa przy ul. Piotrkowskiej, gdzie zwykle siadywał na krawężniku okna. Wsłuchiwał się w gwar ulicy, przyglądał się przesuwanym przed nim przechodniom. Zagubiony, samotny wśród gwaru ulicznego... Nikomu nie przeszkadzał i nikt też na niego nie zwracał uwagi. Nie żebrał. O czym myślał w te wie czory spędzane na Piotrkowskiej? Ktoś to może wiedzieć. Starca ostatnio już nie widujemy.

Spotykam za to na ulicach Łodzi wielu innych ludzi, w podeszłym wieku. Niekiedy żebrają. Dlaczego u schyłku swego życia zmuszeni są szukać wsparcia u przechodniów? Dlaczego ostatnich swych lat nie spędzają w ciepłym rodzinnym ognisku pod czułą opieką córek, synów i wnuków?

Wygrał jałówkę i... nie zgłasza się

Na numer 086497 padła w konkursie „Mówią fakty” wygrana w postaci żywej jałowki. Fani ten jest do odebrania w lokalu TPP-R w Łodzi, przy ul. Narutowicza 28. Niestety, jak do tej pory, szczęśliwy posiadacz jałowki nie zgłosił się jeszcze do odbioru swojej własności. Czyżby czekał, aż jałowki wyrosnie krowa?

Do dziś nie mogę zapomnieć nadanej przed kilkoma tygodniami audycji „Fali 56”, w której podawano wstrząsające przykłady nieludzkiego stosunku do dorosłych dzieci do swych rodziców — staruszków. Wprost wierzę się nie chciało, że syn — bogaty gospodarz na wsi — może zamykać matkę w komórkę, bić ją i głodzić, że wypędzony przez dzieci staruszek — ojciec popelnia samobójstwo. Ze wyrode — bo tak a nie inaczej trzeba podobno do stępownie określić — dorosłe dzieci zmuszają starych rodziców do żebrania nie dając im ani grosza na utrzymanie.

Wprowadzanie podanych przez „Falę 56” drastycznych przykładów nieludzkiego stosunku dorosłych dzieci do rodziców nie można uogólniać, niemniej sam fakt, że bardzo wielu ludzi w podeszłym wieku nie ma na starość zapewnionej opieki, że bardzo często zdani są jedynie na jakże skromną emeryturę — musi budzić w każdym niepokój.

W jaki sposób można więc zapewnić im spokojną starość?

Na ostatniej dyskusji w Łódzkim Oddziale Stowarzyszenia Architektów, która w zasadzie była poświęcona ocenie projektów urbanistycznych i architektonicznych przyszłych dzielnic mieszkaniowych, które wybudujemy w Łodzi w tej pięcioletniej — z sali padło pytanie: — Czy nasi projektanci zaprojektowali w nowych dzielnicach mieszkaniowych domy dla starców?

Pytanie to zadał inż. arch. Mackiewicz, który jednocześnie opowiedział zebranym jak sprawa ta została rozwiązana w Wiedniu (inż. Mackiewicz ostatnio był w stolicy Austrii na wycieczce). W Wiedniu wybudowano w każdej dzielnicy mieszkaniowej dom parterowy dla starców. Istnieje ich w tej chwili 12. Mieszkania są po jedynce i dwuosobowe dla małżeństw. Staruszkowie opiekują się dziećmi, które bawią się na pobliskim placu zabaw. Czują się potrzebni. Nie są od społeczeństwa izolowani.

A u nas? Nikt do tej pory nie pomyślał o podobnych inwestycjach. W Łodzi istnieje załedwie jeden — i to tylko dla nieuleczalnie chorych, dom starców. Przepelniony również

jest podobny dom w Wiśniowej Górze. W Zdunskiej Woli mieszczą się on w sąsiedztwie... emerytów.

Uczestnicy dyskusji — architekci-urbanisci uważali, że obok powstających w nowych dzielnicach przedszkoli, szkół i żłobków należy budować parterowe domy dla starców. I dla tych samotnych, blakających się po ulicach staruszków, i dla tych którymi dorosłe dzieci nie chcą się zająć. Oczywiście koszty pobytu w takim domu starców należałoby ściągać od najbliższej rodziny jego lokatorów. Sprawa ta trzeba na serio się zająć. Wymaga tego zwykły humanitaryzm.

JERZY KRASKOWSKI

Koncert w parku

Przypominamy, że dziś, w niedzielę, o godzinie 18 odbędzie się w muzeum Parku Poniatowskiego „Koncert pieśni polskiej” z udziałem chóru im. Moniuszki im. Nowakowskiego, „Lira”, „Harmonia” LDK oraz solistów — Zofii Śliwińskiej i Michała Marchuta — artystów Opery Łódzkiej.

Rozszalały baran zabójeł kobiety

Pasąca owce na łące we wsi Zdziechów, pow. Łódź, 66-letnia Stanisława Włodarczyk zaatakowana została w pewnym momencie przez barana, znajdującego się w gromadzie pilnowanych przez nią owiec. Rozszalałe zwierzę przewróciło kobietę, a następnie kilku potężnymi uderzeniami rogów w głowę pozbawiło ją przytomności. Gdy nadbiegli chłopi i drągami odgonili rozbestwionego tryka, kobieta nie dawała już znaku życia. Przybyli na miejsce tragicznego wypadku lekarz stwierdził zgon.

Zapobiegaj pożarom!

Złoty zegarek szwajcarski w zamian za krążek w paczce amerykańskich papierosów „Camel”

Do naszej redakcji zgłosił się wczoraj czytelnik i pokazał nam złoty krążek, który znalazł w paczce amerykańskich papierosów „Camel”. Nie wiedział, co z tym krążkiem zrobić.

Jak się okazuje wytwórnia papierosów „Camel”, a raczej ich szwajcarski dystrybutor na Europę wyrywają zaopatrywać sprzedawane przez siebie papierosy w te krążki po to, aby przypadkowym nabywcą sprawić niespodziankę (handlowo uzasadniona).

Szwajcarska firma z Bazylei będzie wręczała złoty szwajcarski zegarek tym, którzy okażą krążek z datą 1875, tj. z datą założenia tej firmy. Do niej więc należy się zwracać.

Mimo skrupulatnych przygotowań...

Fiasko wełnianej operacji Złodziejska czwórka stanie przed sądem

410 kg wełny, choćby nawet zgrzebnej, to bardzo dużo. Nic też dziwnego, że gdy w Zakładach Przemysłu Zgrzebniowego im. Bardowskiego (przy ul. 22 Lipca 58) zginęło 5 skrzyń z zawartością 410 kilogramów przedzyskanej zgrzebnej — już na drugi dzień po dokonaniu kradzieży dostrzeżono stratę. Zaalarmowana milicja wszczęła skrupulatne poszukiwania. I co się okazało?

W dniu 24 kwietnia br. trzech pracowników Zakładów — szofer Ryszard Sarnecki i dwóch jego pomocników — Stanisław Nalewajski i Feliks Karbownik — przywieźli na teren fabryczny miał. Wszyskie ich późniejsze poczynania mają bezpośredni związek z kradzieżą.

Przygotowane skrzynie z przedzyskanymi na samochód, oczekując na odpowiedni moment. Warunków dogodnego wyjazdu jednak nie było. Portiera Tomasza Kopcia, który był w tej sytuacji osobą najmniej pożądaną... wysłano więc po „cwiartkę”. Wtedy strażnik zakładów Jerzy Wesolowski, który również miał mieć swój udział w zyskach z tej złodziejskiej operacji, otworzył bramę. Kiedy portier wrócił z wódką, po samochodzie i amatorach libacji nie pozostało już ani śladu.

Tego samego dnia wieczorem Sarnecki, który przewoźniczył wszystkim machinacjom, spotkał się z Nalewajskim i Karbownikiem, wręczając im pieniądze za pomyślne dokonanie kradzieży. Nalewajski otrzymał 3.000 zł. Karbownik natomiast 1.900 zł.

W śledztwie wydały się również inne sprawy Sarneckiego i strażnika Wesolowskiego. Mają oni na swym koncie jeszcze jedną kradzież wełny w swoich zakładach.

Teraz cała czwórka przebywa w areszcie oczekując rozprawy. (st)

Aby dokonywać napadów

uruchomił uboczną produkcję pistoletów

Marian Waśkiewicz, pracownik Piotrkowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego, uruchomił cichaczem w zakładzie pracy własną produkcję uboczną. Były nią drewniane pistolety.

Przy pomocy skonstruowanej z drewna broni, z której można było strzelać strutem, Waśkiewicz wspólnie z kolegami — Piotrem Bauerem i Janem Idzikiem z Piotrkowa — postanowili dokonywać napadów rabunkowych.

Opryskowie ci, uzbrojeni w skonstruowane przez Waśkiewicza pistolety, napadli na Janinę Ławkę, ekspedientkę sklepu we wsi Poniatów, pow. Piotrków, usiłując ją obrabować. Napad został jednak udaremiony dzięki pojawieniu się przypadkowych przechodniów.

W czasie rewizji u Waśkiewicza znaleziono prototyp fabrycznych przez niego pistoletów oraz stary zdekompletowany nagan.

Przez dłuższy czas sprawy pozostawały nieznane. Dopiero w ostatnich dniach funkcjonariuszy MO wpadli na ślad złoczyńców. Wszyscy oni zostali aresztowani.

Dziś „Kukuleczka” w MDK

Dzisiejsze ciągnięcie „Kukuleczki” odbędzie się w sali MDK (ul. Moniuszki 4a) o godz. 11.

Dla każdego coś cennego

Kra
ko
wia
czki



Z estetyką w Kutnie Rzecz wygląda smutnie, Kto myśli inaczej? M:li się wierutnie.

Ulicę Królewską Moc plakatów szpeci, Z murów i parkanów Sraszą male dzieci.

A gdzie są tablice, Lub słup do ogłoszeń? Współ z mieszkańcami Radnych o to proszę.

Sterczą przy Królewskiej Rozliczne stoiska, Lecz się rozczarujesz, Kiedy spojrzysz z bliska.

Były dekoracje — Są szpetne kikuty, Kto je musi mieć, Ten kroczy, jak struty.

Czy MHD w Kutnie Nie da temu rady? Wśród mieszkańców o to Stoją już zakłady.

W Piotrkowie wstrzymano Prace remontowe Przy pewnym budynku Tuż przy Zamurowej.

MHD tam miało Swoje magazyny, Teraz dom niszczeje Z biurokratów winy.

Obiekt przekazano Dla Zakładów Drzewnych Na cele mieszkalne, Lecz los wciąż niepewny.

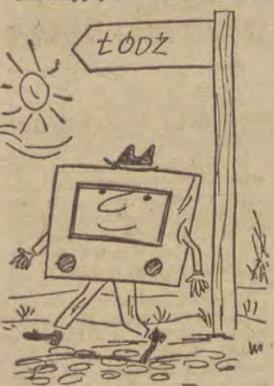
Ozas podjąć niezwłocznie Przerwaną robotę, Lecz niektórym brakuje Do tego ochoty.

wg koresp. H. M. i K. K. RYS.

Bajka o kłopotach telewizorów

Pewnego dnia kilka nowiu-
teńskich telewizorów udało się
w podróz do Łodzi do starego
trybunalskiego grodu — Piotrkowem
zwanego.

— Ucieszą się ludziska —
myślały telewizory i w ich
telewizyjnych sercach rodziła



się duma, że to właśnie one
mogą kogoś ucieszyć i że „w
ramach niesienia techniki” do
najodleglejszych zakątków na-
szego kraju właśnie one spełnia
rołę pionierów.

I oto są w Piotrkowie. Wraz
z innymi atrakcyjnymi artyku-
łami pochodzącymi z importu
znalazły się na półkach i u-
trudzone długą podróz od-
techny z ulga.

Nie wiedzieli biedne aparaty,
że w dalekiej Łodzi pewien
kierownik, w pewnej od-
powiedzialnej instytucji, za
pewnym biurkiem postanowił
(z pewnym niedowzmacznym
mrugnieniem oka), iż telewizory
muszą wrócić do Łodzi do
ludzi, którzy zakupią je w
Piotrkowie. Jak fama głosi,
pewien kierownik postanowił
tak dlatego, aby i wilk był
syt i owca cała... Wiadomo,

REFLEKTOREM PO WOJEWODZTWIE

Opt. Z. Mors'd



Sprzedam dach na
domu przy ul. Świer-
czewskiego 2 w Sie-
radzu, jako rzeszoto.
Oferty pod „Zespół

legalnego handlu ga-
lanteria. Z góry wła-
cam do kasy Komisji
Administracyjno - Kar-
nej w Tomaszowie
kwotę zł 100 jako
grzywnę.
Oferty sub „Pewny
interes”.

Amatorzy, poszuki-
wacze nieszczęśliwych
wypadków w celach
uzyskania przedtem-
nowo renty inwalidz-
kiej mogą być „zala-
grzywnę.”

MRN w Piotrkowie
poszukuje malarsza w
celu przemalowania
istniejących dotąd
przedwojennych nazw
ulic — na aktualne na-
zwy. Oferty pod „Lat
dwadzieścia miał mój
dziad”.



Ludzie zdrowi, pragnący nabawić się gru-
źlicy czy innych chro-
bów zakaźnych pro-
szą się o stawienie się
w Radomsku w godzi-
nach uprzatania ulic.



MRN w Radomsku
podaje do wiadomości,
że zlikwidowane na
ulicy Reymonta dwie
studnie artestyjskie nie
zostaną zastąpione za-
dnymi innymi urza-

posiadaczy gołębi —
Tamże nabyć można
większą ilość kamieni
do spedzania z dachu
gołębi. C. D.



twienia” o każdej po-
rze dnia na chodni-
kach miasta Kutna
przez motocyklistów
lub zwykłych rowe-
rzystów (zależy od wy-
boru zainteresowane-
go). A. Z.



Poszukuje przedsi-
biorczej osoby do nie-



Konkurs - zagadkę
pod nazwą „Kiedy u-
ruchomimy w naszym
mieście punkt uszko-
wy naprawy obuwia
na mikrognie i kau-
czuku?” ogłasza Za-
rad S-ni w Kutnie.
Odpowiedzi z dopis-
kiem „oby w bieżą-
cym stuleciu” nadsy-
łać do w. w. spółdziel-
ni. A. Z.

dzeniami wodociągo-
wymy.
W razie pożaru na-
leży zawiadomić OS,
że studnie zostały u-
suniete. K. W.

Spotkanie w zamku

Zanosilo się na burzę. Silny
wicher pędził przed sobą tu-
many kurzu, niebo przesłoniły
ciężkie, ołowiane chmury. Prze-
chodnie szybko umykali do do-
mów. Przewodniczący GRN w
Inowłodzu spojrzal w górę.
„Nie zdaje — pomyślał —
trzeba się gdzieś schronić”.
Jakoż po chwili spadły pierw-
sze ciężkie krople deszczu.
Przewodniczący skierował się
ku sterzącym opodal murem.
Były to ruiny starego zamczys-
ka warownego, zbudowanego
jeszcze przez Kazimierza Wiel-
kiego. I tu zaszły się w jakiś

kat, żeby przeczeć nawałni-
ce, która rozszalała się z całą
mocą.
Niebo rozdzierały zygżak-
wate błyskawice, pioruny były
jeden za drugim. I nagle...
przez plecy przewodniczącego
przebiegł dreszcz zgrozy. Za
węgiem ukazała się jakaś po-
stać.



ciaż odnieśli inowłodzanie
zwyctstwo — nie nie pomo-
go. Światła, jak nie było, tak
nie było. Dopiero po kilku la-
tach starania mieszkańców
przy naszym poparciu odnio-
sły skutek: na miejsce przy-
była ekipa Łódzkiego Przed-
siębiorstwa Elektryfikacji Rol-
nictwa i po czterech miesią-
cach, przy wydajnej pomocy
ludności, która nie tylko
swych sił, ale i jada i napit-
ku nie szczędziła, prace zakoń-
czono.

— Jakże zakończono, skoro
do dziś nie ma światła elektry-
cznego? — błyskawica gniewu
przebiegła po marsowym obli-
czu króla.
— Nie ma, o panie, bo pow-
stał spór, która elektrownia —
łódzka, czy kielecka ma objąć
opiekę nad naszą miejscowo-
ścią. Wprawdzie gospodarzem
terenu jest Łódź, ale Kielce
mają wysokie napędzie...
— Ha, oczajdź! — krzyk-
nął król, aż echo poniosło się
po sędziwych murach. — Tak
to dbacie o ludzi? Przecież to
historyczna miejscowość, tu i
źródła lecznicze były, sam się
leczyłem w Inowłodzu z róż-
nych dolegliwości. Słyszałem
też, że często tu przyjeżdżał
poeta Julian Tuwim i że rok
rocznie ponad tysiąc dzieci
łódzkich przebywa tu na kolo-
niach. I pomyśleć — wszystko
siedzi bez światła elektrycz-
nego. Jak za mego poprzedni-
ka, króla Cwieczka...
Przewodniczący nie śmiał o-
dezwać się. Tymczasem burza
powoli uchalała. Wreszcie
przeszło grzmieć i ustał
deszcz. Zrobiło się znowu wi-
dno. Przewodniczący podniósł
głowę — króla już nie było.
— A szkoda — pomyślał o-
jciec miasta. — Bo właśnie
chciałem go poprosić, żeby od-
wiedził tych, którzy prowadzą
spory o kompetencje. Może in-
terwencja króla odniosłaby ja-
kiś skutek...
SKORPION
(na podstawie listu A. K.)

Szepce cała okolica że niezbędna jest tablica

Obwieszczenia w Głównie
wywieszane są z reguły w
budyńku MRN lub na par-
kanach, co jest wielkim
grzechem przeciwko estety-
ce. Kilka gąbłot i tablic w
różnych częściach miasta
zmieniłoby radykalnie ten
przykry stan rzeczy.

Lutar
Czy z oszczędności afisz na płocie
Czy też niedbalstwo jest tam
w robotach?
A może takie dać ogłoszenie?
— Szukamy tablic w godziwej
cenie
RYS

— Kto to?... — wybelkotał
przerazony ojciec miasta. —
Chuligan?
— Nie żaden chuligan, tyl-
ko król — odpowiedział głę-
boko bas. — To ja, Kazimierz
Wielki...
Przewodniczący wyciął
wzrok, chcąc przebić ciemno-
ści. Akurat nowa błyskawica
przebiegła granat nieba i w tej
krótkiej chwili przewodniczą-
cy dojrzał na głowie przyby-
łego wspaniałą złotą koronę,
na plecach płaszcz gronostaj-
owy, a w ręku berło i jabłko.
— Tyżes to, królu? — wy-
szepiał.
— Ja, we własnej osobie. Po-
wiedz mi, co tu za balagan
u was jest? Czemu do tej
pory ludzie, jak za dawnych
dobrych czasów siedzą wiezo
rem przy ogarkach i lampach
naftowych? Przecież już daw-
no wynaleźliście żarówki elek-
tryczne.
— Tak jest, o panie, ale to
cała historia. Racz jej wysłu-
chać, królu...
— Mów, ale streszczaj się,
bo nie mam czasu — Kazimierz
Wielki spojrzal na przewiesz-
oną przez rękę klepsydre:
ziarnka piasku równomiernie
opadały z górnego zbiorniczka
do dolnego, odmierzając sekun-
dy i minuty...
— To było tak. Już dawno
podjęliśmy starania o elektry-
fikację Inowłodza. Ludność
tak się zapaliła do tej sprawy,
że w celu zdobycia premii
elektryfikacyjnej stanęła do
współzawodnictwa w placeniu
podatku gruntowego, ale cho-

Świnie w UŁU

(Fragment powieści sensacyjnej)

Pewnego pięknego dnia na uli-
cach Łęczycy rozległo się głośne
kwikanie i chrzkanie. Łęczycy-
anie spolem wylegli na trotuary,
by zaobserwować niecodzienne
zjawisko: ulicami sunęło kilka
cieńzarówek, a przez szpary w ich
platformach niedowzmacznie wy-
stawały świńskie ryje.

ryło? A waruj teraz, świńska nę-
dzo, w ulu i sprawuj się dobrze,
to cie może przed terminem zwol-
nia, żebyś mógł przaproszyć swe
go ciała masom pracującym...

— Cóż to może być? — dziwi-
no się. — Czyżby nareszcie ktoś
pomyślał o lepszym zaopatrzeniu
naszego miasta w mięso?
Zażalenie urosło w trójnasób,
kiedy okazało się, że świńska
zmotyrowana pielgrzymka nie
zdała bynajmniej ku rzeźni, lecz
w zupełnie przeciwnym kierunku
— ku wieżeniu na ul. Sienkiewi-
czyza. Potem bramy tego przy-
bytku rozwarły się jak najgo-
ścińniej i cieżarówki wlechały na
wiezienny podwórzec. Osobliwie pa-
sazerki zdążyły rzucić jeszcze kil-
ka tesnych spojrzeń na ulicę i
bramy wieżenne z powrotem zam-
knęły się za nimi...
Otworzyły się natomiast gęby
licznych kibicom przyglądającym
się doład imprezie w zupełnym
milczeniu.

Minelo atoli pare tygodni i ży-
cie, niestety, nie potwierdziło
śmiałyh hipotez młodzieńca z
rozwiązania czupryna. Okazało się
no prostu, że owe świnie w lic-
bie 200 sztuk nie są żadnymi prze-
stępcami, tylko stanowią własność
łęczycykiego wieżenia, dożywianą
odpadkami z wieżennej kuchni.
Tylko że wieżenie wieżenia, aby
ułatwić sobie proces tuczu, po-
stanowiło przenieść je z odlegle-
go o 4 km od Łęczycy gospodar-
stwa — do baraków na terenie
wieżennym. Pomyśł rzezywiście
godny pochwały ul. Sienkiewi-
czyza i sąsiednich mają obecnie
nieceo przywiezione powiatu — to
już sprawa całkiem marginesowa.
Wg A. Z. (9)

— Już siódmy krzyżek mi stuk-
nał — mówił jakiś starszek —
ale nie pamiętam, żeby wsadziła
świnia do ciupy. I ciekawe, za
co?
— Jużci, na darmo ich nie
przymkli — rzekła jakaś paniusia
z siatka na karko — po Paź-
dzierniku tak bez porady nie za-
mykała. Musiałby czymśś naru-
szyć kodeks karny.



— No, ale powiedzcie mi, co
taka zwierzyna może zlego uczyni-
ć? — pytał jakiś mężczyzna o
nawywnych oczach. — Przecież to
ani nie ukradnie, ani manka nie
narobi...
— Feo tam, gadka do chińskie-
ro ludu przez łuficę — rzekł ja-
kiś młodzieniec o rozwianej czu-
pynie — masz pan już siwy
włos na skroni, a mówisz pan jak
przedszkolak. Cóż w tym dziw-
nego? W innych krajach już daw-
no to stosują. Człwiekiem gdzieś,
że w jakimś państwie — są spo-
cjalne wieżenie dla bydła. Sie-
dzi tam podobno nawet komar,
który 5 lat temu ugryzł w prawy
dolny policzek prezydenta miej-
scowej republiki i dostał za to
dożywocie. Ludzie robią świń-
stwa, a taka świnia to pies?

Moje KINO

Co pan Piórko
dostrzegł w terenie

— Zabrakło nam wody — po-
wiedział pomocnik maszyni-
sty. — Nie pojedziemy dalej.
Wobec tego pan Piórko po-
stanowił iść pieszo. Tak też
zrobił. Szedł, szedł, aż się zmę-

— Tak, tak, świnia też może
być świnia — stwierdziła paniu-
sia z siatka — słyszałam nawet,
że na jakiejś wsi to taki miodo-
ciany proszak wygrzył jedne-
mu chłopakowi całą pleć... Też
pewnia coś takiego zbroili...
— Mnie się nie wydaje — o-
rzekł miodziemiec. — Za takie
coś to by wsadziła jedną, dwie,
a nie cały moidan. Tu musieło
być jakieś grubsze przestępstwo
— polityczne. Myślicie obywatel-
o, że taka świnia nie myśli po-
litycznie? Za nie potrafi dokonać
sabotażu? Jeszcze jak! Wiemy
np. jaka jest obecnie ciężka sy-
tuacja w kraju, że mało jest jesz-
cze mięsa i innych rzeczy. Trze-
ba więc, żeby tuczniaki rosły jak
na drożdżach. A taki świński ryj
mógł sobie: „Co! Mam iść nod
nóż? Nima głupich” — i nie chce
się tuczyć, bo wie, że chudzielca
na bekony nie weźma. Można w
nieco pchać zarle rolwagami, a
on furt chudł jak orzeźga. I nie
wsadził takiego? Nie walić w

— Nie ma, o panie, bo pow-
stał spór, która elektrownia —
łódzka, czy kielecka ma objąć
opiekę nad naszą miejscowo-
ścią. Wprawdzie gospodarzem
terenu jest Łódź, ale Kielce
mają wysokie napędzie...
— Ha, oczajdź! — krzyk-
nął król, aż echo poniosło się
po sędziwych murach. — Tak
to dbacie o ludzi? Przecież to
historyczna miejscowość, tu i
źródła lecznicze były, sam się
leczyłem w Inowłodzu z róż-
nych dolegliwości. Słyszałem
też, że często tu przyjeżdżał
poeta Julian Tuwim i że rok
rocznie ponad tysiąc dzieci
łódzkich przebywa tu na kolo-
niach. I pomyśleć — wszystko
siedzi bez światła elektrycz-
nego. Jak za mego poprzedni-
ka, króla Cwieczka...
Przewodniczący nie śmiał o-
dezwać się. Tymczasem burza
powoli uchalała. Wreszcie
przeszło grzmieć i ustał
deszcz. Zrobiło się znowu wi-
dno. Przewodniczący podniósł
głowę — króla już nie było.
— A szkoda — pomyślał o-
jciec miasta. — Bo właśnie
chciałem go poprosić, żeby od-
wiedził tych, którzy prowadzą
spory o kompetencje. Może in-
terwencja króla odniosłaby ja-
kiś skutek...
SKORPION
(na podstawie listu A. K.)

Przykry zamęt przez atrament

W jednym ze sklepów w
Tomaszowie pobrano różnc
ceny za atrament biurowy.
Wystawiając rachunek po-
brano o 2 zł mniej, niż za
ten sam atrament sprzedany
bez rachunku. K. K.

Bedzie chyba stosownie gdy „odświeży się” pisownię

W Tomaszowie przy Al.
Wyzwolenia 28 otwarto no-
wy punkt usługowy. Wywie-
szka w oknie informuje, iż
odbywa się tam „Od świe-
żania i naprawa krawatów”.
K. K.

Śmietniki na kołach

Autobusy miejskie w To-
maszowie poza skłonnością
do spóźnień i niegrzeczna
obsługa, grzeszą również nie-
chlujnym wyglądem wnętrz,
w których poniewierają się
najprzeróżniejsze odpadki.
K. K.

Nie łatwo będzie zaskarbić

Gdy już wywieszka zawiera
błędy.
Jaka reklama — taka usługa,
Lecz do poprawy droga
niełatwa.
RYS

Wzłądy

Wtedy pan Piórko poczuł, że
mdleje z pragnienia i... I my-
ślicie, że się zbudził? Wzłądy
nie. Bo pan Piórko wcale nie
zasnął. To wszystko było
prawdą.
Na podst. koresp. S. M.
oprac. tw.

CEGIELNIA



czył. Usiadł przy drodze i po-
czął rozglądać się po okolicy.
W pobliżu zobaczył zabudowa-
nia i ludzi. Pragnienie męczy-
ło naszego bohatera bardzo,
postanowił więc podejść do lu-
dzi i poprosić o trochę wody.
Kiedy podszedł do zabudo-
wań, zobaczył, że na ziemi sie-
dzą całkiem dorośli ludzie i le-
pią jakieś figurki z gliny.

— Pewno to artyści ludowi
w ramach spółdzielni — pomy-
ślał, ale przez roztagnienie
zrobił to głośno.

— Chcemy zostać artystami
— odpowiedział mu jeden z
siedzących — ale na razie to
pracujemy w cegielni.

— To dlaczego nie robicie
cegły? Przecież budownictwo
czeka — oburzył się pan Piór-
ko.

— Bo nie mamy wody — od-
parł rozmówca lepiąc gliniany
garnuszek.

— O jej, znów nie ma wody
— jęknął pan Piórko — a dla-
czego?
— Bo my jesteśmy cegielnia
w Ożarowie koło Wielunia.

— No to co?
— No to Zjednoczenie Ro-
bót Inżynierskich w Łodzi
przy ul. Kilińskiego 119 nie
wybudowało nam jeszcze stu-
dni głębinowej, która miała
skończyć w zeszłym roku. Ale
jest nam smutno, bo w cegiel-
ni Mokrsko jest tak samo. Gli-
ny na te figurki starczy nam
na długo.

Wtedy pan Piórko poczuł, że
mdleje z pragnienia i... I my-
ślicie, że się zbudził? Wzłądy
nie. Bo pan Piórko wcale nie
zasnął. To wszystko było
prawdą.
Na podst. koresp. S. M.
oprac. tw.

Tajemnica wojskowa

Pewien dziennikarz amerykański, zajmujący się badaniem instalacji sanitarnych w Kalifornii, udał się niedawno do bazy marynarki wojennej w Camp Pendleton, pragnąc dowiedzieć się, jaka jest pojemność ścieków w tej bazie. Oficer łącznikowy odmówił jednak informacji na ten temat, oświadczając, że jest to tajemnica wojskowa. „Gdybym podał panu pojemność naszych ścieków i ilość odpadków — powiedział on — wróg mógłby na podstawie tego dowiedzieć się, ilu ludzi liczy załoga naszej bazy”.

Głęboka myśl

Randolph Churchill, syn byłego premiera Wielkiej Brytanii, powiedział kiedyś: „Aby być dobrym ministrem spraw zagranicznych, wcale nie trzeba dużo wiedzieć o zagranicy i cudzoziemcach”.

Zemsta psów

Na Capri projektuje się obecnie budowę drogi między Anacapri a Lazurova Grotta. Wywołuje to protest wielu okolicznych mieszkańców, którzy obawiają się, że budowa zepsuje piękny krajobraz Capri. Jest jednak grupka ludzi, którzy gorąco popierają projekt budowy. Są to właściciele psów, którzy każdego lata umieszczali swych pupilów w luksusowym „domu wypoczynkowym” dla czworonożców w Anacapri. Dom ten został niedawno zlikwidowany, czego właściciele psów nie mogli przeboleć. Obecnie na wszystkich drogach Capri widnieją napisy: „Droga będzie zbudowana! Psy zostaną pomśczone!”.

Bodaj to być tysym

Mieszkańcy portu Doagwer koło Kopenhagi byli przerażeni, gdy pewnego dnia podczas spaceru popołudniowego nad morzem wszystkie włosy dosłownie stanęły im dęba. Jak wyjaśniła meteorologowie, w danej chwili musiała przejść nad Doagwer chmura nalaadowana elektrycznością i właśnie ten ładunek spowodował „zjężenie się” włosów na głowach spacerowiczów. W kilka dni po tym wypadku w Doagwer zaczęła się rozpowszechniać moda Yul Brynnera. Wielu mężczyzn zafarbowało sobie włosy „na zero”. Widocznie uważają, że tak będzie bezpiecznie.

104 miliony franków za obraz Gauguina

„Martwa natura z jabłkami” — obraz namalowany w 1901 r. przez wielkiego malarza francuskiego Paula Gauguina, został w piątek sprzedany na licytacji w Paryżu za rekordową sumę 104 mln. franków. Kierujący licytacją Boris Rheims oświadczył dziennikarzom, że suma ta „jest najwyższą, jaką kiedykolwiek zapłacono na świecie za obraz”. „Martwa natura z jabłkami” wystawiona została na sprzedaż wraz z 44 obrazami z kolekcji amerykańskiej milionerki M. Thompson-Biddle. Nabywca „najdroższego obrazu świata” jest 44-letni armator B. P. Goulandris, Grek, urodzony w Nowym Jorku.

Sukces bogusławickich jeźdźców w konkursie szybkości sztafet

DZIS konkurs na wysokich przeszkodach o puchar „Dziennika łódzkiego”

Był to ciekawy przebieg miały wczorajsze konkursy zawodów hippicznych — konkursy szybkości sztafet. W tym ostatnim liczy się czas poszczególnych zespołów, składających się z trzech jeźdźców i trzech koni. Każdy jeździec, po ukończeniu parcoursu, oddaje pałeczkę następnemu partnerowi. Za stracenie przeszkody dolicza się 7 sekund karnych, a za trzykrotne „wylamanie” lub powtórzenie trasy regulamin przewiduje dyskwalifikację.

W startującym jako pierwszy, zespole stadniny SIERAKÓW — I doskonale bierze przeszkodę Tubacki na „Dranu”, a jeszcze lepiej, bo bezbłędnie, przejeżdża parcours Kowalski na „Litawrze”. Na ostatniej zmianie odbiera pałeczkę BUSKO na „Czarze

Walca”. I on narzuca bardzo szybkie tempo, wydaje się więc, że tę sztafetę trudno będzie po-

reprezentanci stadniny RACOT — 332 1/5 sek., a SIERAKÓW II w składzie: Babirecki na „Ekspreście”, J. Kowalczyk na „Dianie”, M. Kowalczyk na „Mitrydadzie” — 324 2/5 sek. Sieraków II wysuwa się więc na czoło i po starcie następnym dwóch sztafet, które przejeżdżają parcours ze



Jan Kubiak na Botwidzie.

kończąc komukolwiek z rywali. Niestety, na ostatnich przeszkodach BUSKO mylił trasę i jego zespół zostaje wylaczony.

Następny, kombinowany zespół STAROGARDZKO - WARSZAWSKI, uzyskuje czas 392 4/5 sek.

Starania delegacji polskiej podjęte na międzynarodowej konferencji organizatorów Wyciągu Pokoju odbyły w Berlinie o przesunięciu terminu rozpoczęcia Wyciągu na koniec maja nie znalazły poparcia. Wyciąg więc po dawnemu rozpoczyna się będzie 2 maja.

Natomiast przedstawiciele CSR i NRD zgodzili się, żeby do Wyciągu Pokoju dopuścić kolarzy niezależnych w ilości po trzech w każdym zespole. Tym samym wróźnie poziom sportowy tej gigantycznej imprezy. Zdecydowano również ograniczyć ilość osób kierownictwa w jednym zespole do trzech.

Konferencja zalecała, aby organizatorzy Wyciągu Pokoju w 1958 r., to znaczy Polska, byli przygotowani na udział co najmniej 20 drużyn oraz dobierali takich kierowców, którzy takim doświadczeniem gwarantują prawidłową jazdę kolumny samochodowej.



Amazonka Marta Jakubowska na klaczy „Godna” bierze 12 przeszkodę.

Przeciętne wyniki w zawodach jubileuszowych Polskiego Związku Pływackiego

W pierwszym dniu zawodów pływackich zorganizowanych w Warszawie z okazji 35-lecia PZP uzyskano na ogół średnie wyniki. Tylko w wyciągu kobiet na 100 m motylikiem Czechosłowacka Skoupiłowa zaprezentowała świetną formę ustanawiając czasem 1:13,3 najlepszy w tym roku wynik w Europie.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli: 400 m dow. — Gremłowski — 4:45,7 przed Bastkiem — 4:50,4; 200 m klas. — Kłopotowski — 2:43,2 przed Rumunem Oanta — 2:43,9; 100 m grzbiet. — Lutomski 1:08,8 przed Sambalą 1:09,9, 100 m dow. kobiet — Szulcówna — 1:08,8 przed Cedro — 1:09,5 (rekord Polski juniorek).

W skokach z trampoliny w konkurencji kobiet zwyciężyła Chruszcz-Barłowska, a w konkurencji mężczyzn Oertel (NRD).

W meczu piłki wodnej NRD wygrała z Polską 3:2

Tę drogą nie podniesiemy poziomu tenisa łódzkiego

Wewnętrzny turniej tenisowy o mistrzostwo okręgu łódzkiego rozegrany na kortach MKT przyniósł następujące wyniki:

W grze pojedynczej juniorów tytuły mistrzowskie zdobyli: Dowborówna (LKS) oraz Wiesław Nowicki (MKT). W grze podwójnej pierwsze miejsce zajęli Wiesław Nowicki i Mierzyński z MKT.

Tytuły mistrzowskie zdobyli w grze pojedynczej M. Nowopolska (MKT) i Banasiak (Start), w grze podwójnej W. Nowicki i Sosiński (MKT), w grze mieszanej Ewa Nowopolska i W. Nowicki, którzy w finale po pięknej grze pokonali rozstawioną parę Dowborówna — Kopyziński (LKS).

Należy ubolewać nad niewybitnym występem bojkotem finałowym przez sekcję tenisową LKS (jeden z zawodników uzasadniał odmowę rozegrania spotkania... dyscyplina klubowa). Tę drogą nie przyspieszymy rozwoju tenisa w Łodzi, któremu potrzebna jest rywalizacja, prowadzona w sportowej atmosferze. Sądziemy, że zarząd LKS, któremu są obecne tego rodzaju metody, zainteresuje się stylem pracy swej sekcji tenisowej. (n)

CIEKAWOSTKI piłkarskie

Dzisiaj, w niedzielę, rozegrana została spotkanie 1/8 finału o klubowe mistrzostwo Polski juniorów. Jak wiadomo, mistrzem okręgu łódzkiego została tomaszowska Lechia, a najbliższym jej przeciwnikiem jest warszawska Polonia. Mecz odbędzie się w Warszawie, a zarząd ŁOZPN deleguje na to spotkanie w charakterze obserwatorów kapitana sportowego Z. Kowalskiego oraz jego zastępcę Grządzielę.

W związku z meczem międzypaństwowym ZSRR — Polska, który odbędzie się w Moskwie, 23 bm. dzisiejsza niedziela jest wolna od rozgrywek ligowych. Wszyscy zawodnicy wyznaczeni do kadry mają zakaz gry. Piłkarze przewidziani do pierwszej reprezentacji oraz do reprezentacji młodzieżowej trenować będą w Warszawie w AWF pod kierunkiem trenerów Woźniaka i Konieczna, a młodzieżowa oddano pod opiekę trenera Górskiego. Reprezentacja B przygotowywać się będzie w Ustroniu Śląskim pod kierunkiem trenerów Niemca i Łanki.

Nie powiodło się Skoneckiemu w półfinale, rozgrywanego w Wenecji, międzynarodowego turnieju tenisowego. Polak przegrał po zaciętej, dwu i półgodzinnej walce z Włochem Merlo 2:6, 6:2, 4:6.

Podczas akademickich mistrzostw USA w lekkoatletyce Morrow wygrał bieg na 100 jardów wyrównując rekord świata (9,3 sek.), a Bell skoczył w dal 8,04 m.

W Paryżu odbył się turniej piłkarski z okazji jubileuszu Racing-Clubu. Pierwsze miejsce zajął zespół brazylijski Vasco de Gama, który pokonał Real (Madryt) 4:3. Trzecie miejsce zajął Racing zwyciężając Rot-Weiss (Essen) 7:5.

Koszykarze łódzkiej Resursy pokonali w ramach rozgrywek o Puchar PZKosz Piotrcówkę 57:30 (35:19).

Podczas lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy Bunn ustanowił rekord Polski juniorów w skoku o tyczce wynikiem 4,17. Poza tym Iwański skoczył w dal 7,35 m, a Stanisławski przebiegł 200 m w 21,7 sek.

W rozgrywkach I ligi żużlowej Siera (Wrocław) przegrała z Górnikiem (Rybnik) 29:49, a Włókniarz (Czeszów) pokonał warszawską Lechię 49:28. W Poznaniu żużlowcy czesłosłowackiej Rudel Hverdy wygrali z miejscową Olimpią 42:30.

Przebywające w Sofii reprezentacja Polski w siatkówce rozgrywała międzypaństwowe mecze z Bułgarią podczas turnieju o memoriał Georgi Dimitrowa. W pierwszym dniu turnieju nasze siatkarki wygrały z Bułgarią 3:2, a w spotkaniu meczu z wierszawską AZS zwyciężył soliski Akademika 3:0.

WAŻNE TELEFONY

- Pogot. Milicyjne 253-33
- Pogot. Ratunkowe 254-14
- Straż Pożarna 8
- Kom. Miejska MO 292-22
- Miejski Ośr. Infor. 359-15

TEATRY

- OPERA ŁÓDZKA** (ul. Jaracza 27, w gmachu Teatru im. Jaracza) g. 11 „Madame Butterfly”
- NOWY** (Wieckowskiego 15) g. 19 Leningradzki Teatr Miniatur 17.6 nieczynny
- JARACZA** (Jaracza 27) g. 19 „Ucieczka do Hawru”, 17.6 g. 19 KAMERALNY (Traugotta 18) 16.6 nieczynny, 17.6 g. 19 „Przygoda florencek”, 17.6 nieczynny
- PAŃSTW. OPERETKA** (Piotrkowska 243) g. 19 „Baśń o Janku Kiplarzu”, g. 19.15 „Z innej beczki”, 17.6 g. 19.15 „Z innej beczki”
- POWSZECHNY** (ul. Stalingradu 2) g. 11 „Królowa Sienka”, g. 15.30 „Antygona”, g. 19.30 „Pani ministrowa”, 17.6 nieczynny
- MŁODEGO WIDZA** (Mniszki 4a) g. 16 i 19.30 „Świętoszek”, 17.6 nieczynny
- PINOKIO** (Kopernika 16) g. 12 i 17 „Tajemnica czarnego jeziora”, 17.6 nieczynny
- ARIELSKI** (Włocławska 5) g. 15 i 17 „Piasne mleko”
- TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ** (sala Budowlanych, Piotrkowska 232) 16.6 nieczynny, 17.6 g. 19.30 „Studencka miłość”
- MUZEUM**
- MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I Etnograficzne** (Pl. Wolności nr 14) czynne g. 11-18, 17.6 nieczynne
- MUZEUM SZTUKI** (wieckowskiego 36) czynne g. 10-16, 17.6 nieczynne
- KINA**
- BARTYK** (Narutowicza 20) Film dokumentalny g. 9 „Jesteśmy ko-

CO? GDZIE? KIEDY?

- bietami” doz. od lat 14, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. Film dokumentalny g. 22, 17.6 Filmy dokumentalne g. 10 i 13, „Jesteśmy kobietami”, g. 11, 14, 16, 18, 20. Film dokumentalny g. 22.
- DWORCOWE** (Dworzec Kaliski) „I dia nas świeci słońce”, „Czy wiecie że nr 1-57”, „Cyrek” g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 17.6 jak wyżej
- GDYNIA** (Tuwima nr 2) Program dla najmłodszych: „Dwa lakome niedźwiadki”, „Niebezpieczna swawola”, „Za pomnianą łaleczką”, „Suselek i Guzdralka” g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 17.6 jak wyżej
- MŁODA GWARDIA** (Zielona 2) „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli” doz. od lat 12 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 17.6 jak wyżej
- MUZA** (Pabianicka 173) „Ona tańczyła jedno lato” doz. od lat 18, g. 16, 18, 20. Poranek g. 11 „Kozioleczek”, 17.6 „Ona tańczyła jedno lato” g. 16, 18, 20
- PIONIER** (Franciszkańska 31) „Kanał” doz. od lat 14 g. 14, 16, 18, 20, por. g. 11 „Jabłonka o złocistych jabłkach”, 17.6 „Kanał”, g. 16, 18, 20
- POLONIA** (Piotrkowska 67) „Ulica ubogich kołchożników” doz. od lat 16 g. 9.45, 12, 14.15, 16.30, 18.45, 21, 17.6 — jak wyżej
- POKÓJ** (Kazimierza 6) „Ladzi Hamilton” doz. od lat 16 g. 14, 16, 18, 20, 20.45, 20.45 Film dokumentalny g. 11. Poranek g. 12 — „Złoty wąż”, 17.6 „Ladzi Hamilton” g. 15.30, 17.45, 20
- PRZYBYWNIKI** (Zeromskiego 76) „Skarb kapitana Martensa” g. 16, 18, 20
16. „Puccini” doz. od lat 12 g. 18, 20. Poranek g. 10.15, 12.15 „Admiral Uszakow”, 17.6 „Admiral Usa-
15. „Puccini” doz. od lat 12 g. 16, 18, 20. Poranek g. 11 „Wielka przygoda” doz. od lat 7, g. 16, 18, 20. Poranek g. 11 17.6 nieczynne
- Uwaga: Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin
- PALMIARNIA** (Park Zródliński) czynna godz. 10-18
- ZOO** — czynne g. 9-20
- Dyżury antek**
- 16.VI (niedziela) Piotrkowska 193. Armii Czerwonej 53, Złota 63, Plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzawska 51, Gdańska 23
- 17.VI (poniedziałek) Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Główna 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8, AS AL, Kościuszki 48 pełni stałe dyżury nocne
- DYŻURY SZPITALI**
- 16 i 17.VI (niedziela — poniedziałek) Północny: Szpital Staromiejski — Baluty Stare; Szwajcarski — Szpital dr H. Jordana, ul. Przemysłowa 7-9; Śródmieście: Ruda, Chojny — Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15; Południowy: Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5
- 16.VI (niedziela) Chirurgia: Szpital im. dr Sterlina, ul. Sterlina 1-3; Internia: Szpital im. dr Wolfoz, ul. Lagiewnicka 34; Larngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kocinińskiego 22; Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Miłobnowa 14; Poradnie dla dzieci chorych dyżurują: ul. Piotrkowska 102, ul. Lezcznicza 6, ul. Zuli Paganowskiej 3 g. 14-18.
- 17.VI (poniedziałek) Chirurgia: Szpital Wojskowy, ul. Zeromskiego 113; Internia: Szpital Min. Spraw Wewnętrznych, Północna 42; Larngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kocinińskiego 22; Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kocinińskiego 22

Redaguje kolegium Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Numery bezpośrednie: Red. nac. 325-64, Sekretarz odpow. 204-75, Dział społ.-ekonom. 228-32, Dział miejski 341-10, 337-47, 343-90, Dział kult. 223-05, Dział sport. 208-95, Dział listów i koresp. 303-04, Dział woj. 314-32, Red. nocna 279-76, Biuro Ogłoszeń 314-75, 311-50. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują placówki pocztowe i listonosze. Wydawca: Inst. Prasy „Czytelnik”.